



## *Rozdział pierwszy*



**H**enry Graham startł pot z czoła, podczas gdy studiował swoje karty, czekając na barmankę aby przyniosła jego piwo. Mężczyzna był w późnej czterdziestce z przerzedzonymi włosami i z delikatnym wybrzuszeniem w tali. Henry miał paskudny nałóg uprawiania hazardu ze wszystkim co miał i więcej tego czego nie posiadał. Nie wiedział co zrobić z ręką pełną kart mężczyzny siedzącym naprzeciwko niego z którym dobił targu. Był jedynie pewien, że musi wygrać tę pulę.

- Teraz twój ruch- jego przeciwnik ogłosił beznamiętnie.

Henry jeszcze raz rzucił okiem na mężczyznę, który zgarbił się w jego krześle odwzajemniając spojrzenie niebieskimi oczami ostrymi jak stal wisząca przy jego biodrze. Miał czarne włosy z tyłu związane rzemykiem. Ładnych rozmiarów diament przebijał jego ucho, a dobrze przycięte wasy i kozia bródka pokryły jego górną wargę i brodę. Ubranie mężczyzny wydawało się być z najwyższej półki, coś co Henry uważał za dziwne u kogoś siedzącego w pubie takiego rodzaju.

- Powiedz mi jeszcze raz jaka jest stawka?- głos Henry`ego drżał.

Mężczyzna uśmiechnął się, na jego opalonej twarzy ukazały się czyste, białe zęby. Pochylił się do przodu w swoim krześle, złożył dłonie razem. Henry oblizal swoje wyschnięte wargi gapiąc się na różowy pierścień na prawej dłoni przeciwnika. Pierścień miał kształt węża okręconego wokół palca tworząc obrączkę z dwoma rubinami w miejscu oczu.

- Sto dolarów- mężczyzna powtórzył.

Henry spojrzał na swoje karty. Wiedział, że ma cholernie dobrą rękę z trzema dziesiątkami ale to czego nie miał to stu dolarów. Jednakże to co potrzebował znajdowało się w puli. Spłaciłoby to część jego długów. Te pieniądze zaprowadziłyby go i jego córkę do ich nowego domu, tam gdzie właśnie się wybierali dopóki nie stracił wszystkich ich pieniędzy, a teraz próbował część z nich odzyskać.

W zdesperowanym ruchu Henry wyciągnął małą kameę<sup>1</sup> swojej szesnastoletniej córki. Upuścił ją na stertę wpatrując się w nią z głębokim żalem w sercu.

- Co to jest?

- Moja córka- odparł Henry pustym głosem- Zastawię moją córkę.

<sup>1</sup> <http://i.pinger.pl/pgr299/059f705b000d16784b1f9724>





Wargi nieznajomego drgnęły. – Postawisz swoje dziecko w naszej pokerowej grze?

Henry mógł usłyszeć dezaprobatę w głosie mężczyzny. – Nie mam wyboru, mój panie. Naprawdę mocno potrzebuję pieniędzy.

Patrzył jak kamea została podniesiona i otwarta. Henry zauważył nagle zainteresowanie w tym intensywnym spojrzeniu, kiedy jego przeciwnik oceniał jedyną córkę Henry`ego. Ten łajdak prawie rozbierał oczami jego małą dziewczynkę.

- Umowa stoi?- Henry utrzymał mocno swój głos.

Mężczyzna zamknął medalion i ponownie odłożył na stos. Kiedy spojrzał mu w oczy, Henry poczuł jak uderza w niego chłód strachu. Żałował tego co zrobił ale wiedział, że było za późno na wycofanie się. – Stoi.

Henry westchnął, kiedy przygotował karty do sprawdzenia. Z ogromnym zadowoleniem położył na stole swoje dziesiątki. Uśmiechnął się do swojego przeciwnika, triumfująco, ale jego uśmiech szybko zbladł. Cztery walety przebijały jego dziesiątki, mówiąc Henry`emu, że nie przegrał tylko pieniądze, które potrzebował ale jego córka także podlegała konfiskacie.

- Tak nie może być- Henry odetchnął z mieszaniną wstrząsu i niedowierzania- Nie moja Izzy.

Henry patrzył jak mężczyzna podnosi kamee i przyciągnął pieniądze w swoją stronę. – Mój człowiek pójdzie z panem aby eskortować **wygraną** na mój statek.

Henry został postawiony na nogach, kiedy pieniądze zostały wepchnięte w jego kieszenie. Wszystko co mógł zrobić to stać tam i patrzeć jak nieznajomy pociera kamee kciukiem. Jak mógł być tak głupi, żeby postawić Izzy. Jak on mógł stracić córkę?

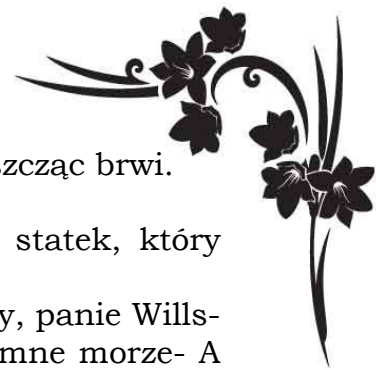
- Twój ... twój statek?- wyjąkał Henry ciągle pogrążony w dezorientującej mgle przerażenia.

- Chyba nie myślałeś, że tutaj mieszkam?- iskierki rozbawienia zabłyśły w oczach nieznajomego- Spodziewam się jej w ciągu godziny- kiwnął na człowieka stojącego obok niego zanim Henry został odciągnięty od stołu i wprowadzony frontowymi drzwiami.

«♣♣♣»

Jedna godzina minęła potem druga, a jego nagrody, którą wygrał nadal nie było. Za to po czterech godzinach pojawił się Wills i inny mężczyzna przypominający marynarza, który miał towarzyszyć Henry`emu aby dostarczyć nagrodę.





- Został nie wesoło pobity kapitanie- powiedział Wills marszcząc brwi.
- Nasz Pan Graham?- zapytał kapitan zimnym głosem.
- Zniknął- odparł Wills- Pokój został uprzątnięty. Wziął statek, który odpłynął z portu około godzinę temu.
- Wygląda na to, że zostałem oszukany co do mojej nagrody, panie Wills- kapitan podszedł do burty swojego statku wpatrując się w ciemne morze- A najbardziej czego nienawidzę panie Wills, to oszusta.

Wills nie odpowiedział, gdy wpatrywał się w plecy swojego kapitana. To był ogólnie znany fakt, kiedy mężczyzna był zły. Załoga wiedziała, kiedy nie wchodzić ich kapitanowi w drogę i teraz był jeden z tych przerażających momentów.

- Aye, kapitanie- Wills utrzymywał cichy głos.

Wills patrzył jak kapitan wyciąga kameę z kieszeni i otwiera ją. Czekał, aż zostanie poinformowany o jego następnych obowiązkach.

- Panie Wills- zawołał srogo kapitan.
- Aye kapitanie?- Wills przygotował się na najgorsze.
- Dowiedz się wszystkiego co zdołasz o naszym panie Graham. Ma dług do spłacenia- kapitan studiował lśniąca kopułę księżyca w pełni. Delikatna bryza dotykała jego twarzy jak morski spray- Rodzaj nagrody, którą osobiście pragnę aby zapłacił.



*Trzy lata później*

- Isabella... proszę cię kochanie... posłuchaj- Henry Graham stał przed drzwiami sypialni córki błagając by wyszła- Jest miłym dżentelmenem, który przebył długą drogę aby się z tobą spotkać.

- Ha. Zachowaj to dla siebie ojczu, słyszałam to już wcześniej- Isabella Graham stała przy oknie w swojej sypialni wpatrując się w spokojne morze. Przez trzy lata żyła na tej wyspie. Podczas tego czasu jedyne co знаła to samotność. Jedyni goście, którym wyspa wydawała się przyciągająca byli ludźmi, którym ojciec był winny pieniądze albo kto chciał przyjechać z wizytą do niej z myślą o małżeństwie. Obydwa powody wzbudzały w niej wstręt- Już dłużej nie będę twoim pionkiem w grze.

- Wszystko czego chce, kochanie, to jest jeden wieczór i będę miał czyste konto.

Izzy zaszurmowała swoje drzwi otwierając je ze złością jaką tylko mogła wykrzesać. Stała z rękami opartymi na smukłej tali, ubrana była w zwyczajne spodnie do jazdy i koszulę. – Dla twojej informacji ojczu, ostatni **dżentelmen** pragnący jedynie wieczoru, pocałował mnie i chciał włożyć ręce pod moją spódnicę. Nie mam zamiaru przechodzić przez to jeszcze raz.







Henry Graham wiedział, że jego dziewiętnastoletnia córka zapiera dech w piersiach ze swoimi długimi, delikatnie brązowymi włosami związanymi w warkocz spływający po jej plecach. Jej głębokie, w kolorze morskiej zieleni oczy zawsze przyciągały samczą uwagę. Miała oczy takie same jak jej matka, często potrafił się w nich zagubić. Z jej pełnymi wargami i delikatną twarzą w kształcie serca, Izzy była przyjemnym widokiem dla każdego. Była również diabłem wcielonym kiedy była zła.

- Izzy proszę- błagał Henry- Obiecuję, że to ostatni raz.  
- To samo mówiłeś ostatnim razem- krzyczała- Poza tym idę na konną przejażdżkę. Konie nie ćwiczyły, a Max potrzebuje pobiegać bo w przeciwnym razie zrobi się gruby. Ty- wbiła palec w jego klatkę piersiową- Możesz sam zająć się swoim dżentelmenem- Isabella wybiegła z domu kierując się prosto do stodoły.



- W samą porę, panienko- powiedział Wills sam do siebie, kiedy obserwował dziewczynę zdążającą do stodoły. Po sposobie w jaki wtargnęła do środka podejrzewał, że jej nastrój absolutnie nie był słodki i właściwy na dzisiejszy dzień- Kapitan będzie miał ręce pełne roboty z tobą- zachichotał- Z całą pewnością.

Przez ostatnie dwa tygodnie Wills przyglądał się kapitańskiej nagrodzie jak jastrząb. Jego rozkazy były proste. Śledź ją, ucz się jej rutynowego porządku dnia i nie zostań przyłapany. Zbierz informacje o niej i jej ojcu, ile tylko zdołasz. Na koniec miał dostać plan wyspy. Wyznaczono jedynie miesiąc na wypełnienie jego zadania, a miesiąc już minął. Dziś kapitan przybędzie by odebrać swoją złoźnicę.

Wills dowiedział się całkiem dużo przez ten miesiąc, kiedy tu przebywał, więcej i to co na pewno uszczęśliwi kapitana. Ostatnio, było trudno dogodzić kapitanowi. Był zrzędlivy, kapryśny i nie miał dziewczyny, która ulżyła by twardości jego fallusa. Znał przyczynę złego humoru kapitana, było nim to dziewczę. Kapitan miał chętkę na nią co się nie zmieniło. Ta swędząca potrzeba wymaga specjalnego drapania.

Wills dowiedział się iż Henry Graham ma problem z hazardem. Tonął tak w długach, że musiał używać swojej córki aby spłacić ich część ale nadal utrzymywał jedynie głowę nad powierzchnią wody. Wiedział, że dziewczyna pozostaje nietknięta. W taki sposób ojciec radził sobie z problemami, jednakże nie zajmie dużo czasu, gdy jeden z tych mężczyzn narzuci się jej.

Wills patrzył jak Isabella Graham wyjeżdża ze stodoły jakby gonił ją ogień piekielny. Uśmiechnął się, kiedy rozpoczął swój powrotny spacer do portu, gdzie jego łódka została umocowana. Czas zameldować się u kapitana.





- Ciesz się swoją przejażdżką, panienko- Wills ostrzegał głośno chociaż miał świadomość iż Isabella nie może go usłyszeć- Następną jazdę będziesz miała z kapitanem.





## *Rozdział drugi*



**K**apitan Dantel 'Snake' Le Serpente rozsiadł się w swojej kajucie ze stopami opartymi na umocowanym stole wpatrując się w kameę Isabella i Graham. Podejrzewał, że będzie teraz miała około dziewiętnastu lat i będzie dojrzała do ślubu. Jego przeszywające spojrzenie pieściło każdy cal obrazu, wyobrażał sobie dotyk jej miękkiej skóry. Jego myśli dryfowały i nie mógł sobie odmówić rozmyślań o tym jakie to będzie uczucie, kiedy włoży swojego fiuta w jej cipkę.

-Kapitanie?- pukanie do jego drzwi zmusiło Snaka do wyjścia z jego mrocznych erotycznych wytworów wyobraźni.

- Wejdz- zawarczał.

- Kapitanie, przepraszam, że ci przeszkadzam. Wills wrócił.

Snake włożył kameę do kieszonki w kamizelce i wstał. Włożył swój wygięty nóż za szarfę, gdy podążył za chłopcem okrętowym. Ubrany jedynie w czarne spodnie, buty do kolan, krwisto czerwoną szarfę opasającą jego pas i skórzaną kamizelkę stanął w połowie dziobu na rozstawionych nogach, kiedy łódka powoli wracała na pokład.

W dniu odkrycia miejsca zamieszkania Grahama, Snake wysłał swojego człowieka na wyspę ze ścisłymi instrukcjami, zostawił go na jeden miesiąc aby dopracować mapę i zdobyć potrzebne im informacje. Snake chciał znać cały rozkład jej dnia zanim poczyni swój ruch. Po miesiącu Snake był gotowy uderzyć. Misja Willsona dobiegła końca i kapitan nie mógł się już doczekać co też jego człowiek ma do powiedzenia.

Z pięściami na biodrach, Snake przyglądał się, jak jego jedyny przyjaciel wspiał się po drabinie podczas gdy łódka została wciągnięta.

- Więc?- domagał się Snake.

- Jest tam- odparł Wills zanim jeszcze stanął na pokładzie- I szybko wpada w złość.

Snake uśmiechnął się, pierwszy prawdziwy uśmiech od lat. - Doprawdy?

Wills podał swoją torbę chłopcu okrętowemu. - Aye, urwis z niej. Ten jej ojciec wywołuje piekło w tej złościcy. I jest winny pieniądze prawie każdemu na wyspie. Używa córki aby uporać się z niektórymi z nich.

Snake skrzyżował ręce na klatce piersiowej gorączkując się w niebezpiecznej wciekłości. - Używa jej jako dziwki?

- Nie panie! Nadal jest nietknięta ale nie jestem pewny jak długo. Przebywa tam ten fantastyczny dzentelmen, któremu stary Henry jest winny więcej niż wszystkim innym. Planuje dostać dziewczynę, dobrowolnie lub też nie.





Snake wziął głęboki, uspakajający wdech. – Więc panie Wills nadszedł mój czas na odebranie mojej nagrody- odwrócił się na pięcie i skierował się z powrotem do swojej kajuty. Wills podążył za nim. – Wprowadźmy w życie nasz plan. Podnieść flagę i gotować broń. Dziś wieczorem, rabujemy!

Krzyk uniósł się, gdy załoga gotowała się do wypadu.

- Do mojej kajuty Wills- krzyknął Snake ponad hałasem.

Wills podążył tropem kapitana w dół do jego kabiny. Zamknął drzwi za sobą i nie poruszył się, gdy Snake przypiął pas i umocował miecz. Wepchnął też dwa pistolety w przód pasa.

- Dom?- zapytał kapitan przymocowując zwinięty bat przed podniesieniem liny.

- Prosto na szczycie. Dzieli go z gubernatorem.

- Ach- uśmiechnął się Snake- Więc nasz Henry przyjaźni się z bogaczem!

- Aye, zgadza się. Jest spokrewniony z nim przez swoją zmarłą żonę, właściwie z żoną gubernatora, były siostrami- podśmiewał się Wills- Maja otwarte bramy jedynie do dziesiątej wieczorem więc jeśli chcesz wejść do środka jest to najlepszy czas aby zrobić to bez problemu. Jej okno znajduje się na tyłach domu, zwrócone na wschodnią stronę oceanu. Jest to jedyny pokój z balkonem. Panienska zawsze zostawia otwarte drzwi dla nocnego powietrza.

- Strażnicy?

- Jest garstka strażników patrolująca tereny. Tylko dwóch od strony bramy ale przysypiają podczas czuwania.

Snake uśmiechnął się.- To będzie zbyt proste.

- Niespecjalnie kapitanie- Wills westchnął głęboko i potarł brodę- Może jest kilku strażników na **jego** ziemi ale Czerwone Surduty patrolują całą wyspę. Chcesz użyć broni? Jak tylko sięgniesz brzegu możemy wyprowadzić armaty.

- Dobry pomysł. Zrób tak. Będziesz odpowiedzialny za statek- Snake włożył nóż do swojego buta- Idź przygotować ludzi. I powiedz im, że mogą zatrzymać co zabrają ale kobiety nie mogą zabrać na pokład. Ich koguty muszą poczekać, aż dotrzemy do kolejnego portu. Wiedzą jak wygląda Isabella?- po potaknięciu Willsona, kontynuował- Poinformuj ich, że ona należy do mnie, a śmierć komukolwiek kto ją skrzywdzi. Dwadzieścia sztuk złota dla tego kto mi ją dostarczy.

Wills potaknął. – Aye kapitanie. Będziemy gotowi.

Po wyjściu Willsona, Snake jeszcze raz spojrzał na kameę. – Teraz zwierzaczk, należysz do mnie!

«♣♣♣»







- Twoja nowa koszula, panienko.

Izzy wstała z wanny, owinęła ręcznikiem swoją kremową skórę. Wysuszyła się zanim ubrała przewiewną, białą, bawełnianą koszulę. Jej pokojówka Sally wyhaftowała róże wokół dekoltu dodając jej indywidualnych rys.

- Co usłyszałaś?- zapytała Izzy.

- Dżentelmen zawiera umowę z panienki ojcem. Powiedział, że jeśli ojciec skłoni panią do małżeństwa rozważy unieważnienie długu. Panienko, wierzę, że pan przyjmie ofertę. Myślę, że zmusi cię do wyjścia za mąż.

- Jak on mógł mi to zrobić?- Izzy włożyła szatę przywiązując szarfę wokół bioder w mocny węzeł.

- Wiem, że to nie jest czas mówić o tym, ale powiadają, że **Serpent** został dostrzeżony blisko brzegu. Jego kapitan jest taką kreaturą, że życzyłabym sobie aby moje oczy nigdy go nie ujrzały- przełknęła mocno- Wiele rzeczy słyszałam panienko, jedno mówi o tym, że jest bezwzględny na morzu tak jak w łóżku.

Izzy otworzyła usta aby odpowiedzieć ale zamknęła je. Przeszła na balkon marszcząc brwi. – Słyszałaś to? Brzmi jak plotka.

- To nie plotka!

Izzy upadła na ziemię i została odepchnięta do łóżka, gdy eksplozja uderzyła w bok domu. Obie kobiety krzyczały, kiedy ich życie sypało się jak domek z kart. Izzy pierwsza wstała i pośpieszyła na balkon. Patrzyła w przenikliwej ciszy jak piraci szturmują dom gubernatora.

- O mój Boże- westchnęła, poczucie strachu rozdzierało ją.

Izzy przyglądała się w przerażeniu jak pięciu mężczyzn ścigało się wokół domu do balkonu. Jej oczy powiększyły się, kiedy wpatrywała się w jednego szczególnie wysokiego człowieka z przyciętą kozią bródką, który wydawał się w nią wgapiać. Jego uśmiech był czysto arogancki co przejęło ją chłodem, aż do samej kości.

Izzy odskoczyła, gdy mocująca lina poleciała w jej stronę. Sapnęła jak tylko lina okręciła się wokół poręczy. Przez kolejne sekundy Izzy nadal stała w przenikającej ciszy aż jeden na którego patrzyła zaczął wspinać się po linie. Kolejne strzały kanonady wybuchły zmuszając w końcu Izzy do ruchu.





Odwróciła się i pobiegła, złapała ramię Sally. Do czasu, gdy jej ręka sięgnęła gałki w drzwiach usłyszała pierwsze kroki na twardej drewnianej podłodze.

- Uciekaj- Sally krzyczała wypychając Izzy przez drzwi.

Dziewczyna zdażyła sięgnąć szczytu schodów. Wpadła w poślizg i zatrzymała się, słysząc krzyk pokojówki zanim coś uderzyło w ścianę. Serce Izzy opadło, gdy drzwi jej sypialni zostały otwarte i wybiegł z nich ten sam pirat, który wtargnął do jej pokoju. Zielone oczy napotkały lodowato niebieskie w cichym wyzwaniu. Wszystkie hałasy zostały zablokowane, kiedy stanęli twarzą w twarz.

Ciche wyzwanie zostało przerwane wraz z wziętym przez pirata krokiem w jej stronę. Izzy puściła się biegiem w dół schodów. Słyszała, jak biegł blisko za nią.

- Ojczy!- krzyczała Izzy.

Dziewczyna spojrzała za siebie sprawdzając jakie ma prowadzenie. Jej przerażenie wzrosło gdy zobaczyła, iż nieznajomy jest niemal przy niej. Sięgnął aby ją złapać. Izzy próbowała zrobić unik ale potknęła się i upadła mocno. Oddech został z niej wypchnięty, gdy opadła twarzą na podłogę. Jak zbliżające się nieszczęście, mężczyzna krążył nad nią.

Izzy została złapana gwałtownie za ramiona i pociągnięta aby zmierzyć się twarzą w twarz z człowiekiem górującym nad nią. Złapał w pięść jej włosy ciągnąc kobiece ciało do pozycji siedzącej. Przyciągnął ją bliżej do swej twarzy jego nos znajdował się zaledwie milimetry od niej. – Nareszcie. Dzisiaj będziesz moja.

Ostrzeżenie zostało wypowiedziane głębokim, ochrypłym głosem potem została szarpnięta na nogi i pchnięta na ścianę.

Izzy popatrzyła w górę na mężczyznę z przerażonymi oczami. Był obezwładniający ale to nie powstrzymało ją przed kopaniem go w goleń chociaż był to słaby sposób na człowieka takiej wielkości. To działało, jednakże oszołomiło go jedynie na moment. Dziewczyna została uwolniona i rzuciła się do ucieczki ale nie uciekła daleko. Jej włosy ponownie zostały chwyczone i szarpnięty ją do tyłu. Izzy chrząknęła ponownie rzucona na ścianę.

- Ty mała jędzo!- wyrzucił z siebie.

- Nie. Nie może być!- wysapał Henry.

Izzy walczyła zaciekle z uściskiem pirata, kiedy usłyszała głos ojca. Próbowała ugryźć jego nadgarstek ale odplacił jej pchnięciem i ciężkim szarpnięciem jej włosów.





Izzy udało się spojrzeć na ojca zauważając jego popielatą twarz. Nie wiedziała albo nie zrozumiała jaki związek był między tym człowiekiem, a jej ojcem ale coś mówiło jej, że to wszystko wykraczało poza zaatakowane miasto. To miało podłoże osobiste.

- Dług spleacony- pirat ogłosił zwycięsko - z odsetkami-wyciągnął swój nóż, uwolnił włosy Izzy i w jednym szybkim zamachu zostawił Henry'ego z cięciem na lewym policzku. Izzy krzyknęła i spróbowała podejść do ojca ale została zatrzymana przez pirata chwytającego jej ramię prawie w brutalnym uścisku- Bądź wdzięczny, że cię nie zabiłem za pobicie z twojego powodu mojego człowieka. Wiedz, że będę cieszył się przyjemnością z twojej córki przez długi czas.

Izzy spróbowała szarpnąć swoje ramię w nadziei na poluzowywanie jego chwytu. – Puść mnie!

-Nie moja córka!- Henry błagał, trzymając krwawiący policzek- Proszę nie moja dziewczynka!

Izzy odwróciła się i uderzyła pirata w twarz. – Ty łajdaku.

Chwycił jej nadgarstek, a ona pogryzła go. Szarpnął mocno. – Uderz mnie jeszcze raz, a każę ci czyścić mój pokład, nago podczas, gdy cała moja załoga będzie ci się przyglądać- zagroził.

Potem odwrócił ją i przycisnął do ściany. Wcisnął kolano w jej plecy aby utrzymać ją w miejscu.

- Przeszukaj pana Grahama. Potem zwiąż go- człowiek trzymający ją był oczywiście dowódcą tych ludzi. I gdyby miała jakiegokolwiek wątpliwości, że był ich kapitanem, sposób w jaki wydawał rozkazy był oczywistym dowodem. Nieznajomy chwycił jej nadgarstki i przyciągnął je do tyłu. – Ugryź mnie jeszcze raz, a przysięgam, że przelożę cię przez kolano i dam ci takie lanie, że nigdy go nie zapomnisz. I upewnię się, że będziesz naga, kiedy będę to robić.

Oburzenie Izzy nie pozwalało jej pójść potulnie z tym brutalnym typem. – Jak śmiesz mnie tak traktować?

Gdy jej nadgarstki zostały związane, odwrócił ją. – Traktuję jak mi się podoba to co należy do mnie- załapał jej piersi i ścisnął- A ty należysz do mnie zwierzcisku.

- Nie należę do ciebie- splunęła na jego wyczyszczone do połysku buty- Napawasz mnie wstrętem.

Mężczyzna spojrział w dół na ślinę, w policzku zadrżał mu tik. – Spodziewałem się lepszych manier po damie. Czegóż można się spodziewać





po zepsutym bachorze- uśmiechnął się z wyższością- Ty je będziesz pastować.

Izzy gotowała się do odpowiedzi, kiedy jego usta opadły w dół w karcącym pocałunku. Zanim mogła go odepchnąć przerwał pocałunek.

- A jednak bachor dobrze smakuje- uśmiechnął się oblizując wargi- Nie mogę się doczekać aby spróbować jeszcze więcej.

Izzy została wyciągnięta z domu, nagle, bosą jedynie w koszuli i szlafroku dla ochrony. Jej włosy były rozpuszczone uderzały w jej twarz, gdy nieznajomy ciągnął ją. Popatrzyła z niedowierzaniem jak mężczyźni biegali wokół z ramionami pełnymi skradzionych towarów.

- Gdzie mnie zabierasz?- krzyknęła na pirata podczas, gdy kolejne kule armatnie dosięgły wyspy.

- Na mój statek- odparł spokojnie.

Izzy jeszcze raz spróbował uwolnić swoje ramię od jego uchwytu, co z kolei zmusiło go do zaciśnięcia uścisku. – Dlaczego to robisz?

Mężczyzna stanął przy łódce. – Daj sygnał- rozkazał innemu piratowi.

Izzy wyrwała się z jego uchwytu tylko po to by zostać zatrzymana w następnym momencie. Krzyknęła, gdy silne ramię złapało ją w pasie i z łatwością uniosło.

- Masz determinację- burknął walcząc z nią- Dam ci to.

Izzy została upuszczona na pokład łodzi, uderzyła z głuchym łoskotem o dno. Do czasu, gdy walczyła aby usiąść byli daleko od brzegu z innymi łodziami podążającymi ich śladem.

- Nie unikniesz odpowiedzialności za to co zrobiłeś- ostrzegęła- Marynarka Wojenna będzie cię ścigać.

- Zaufaj mi, nie jesteś warta aby Marynarka Wojenna walczyła o ciebie. Jesteś córką człowieka, który jest winny nieprzyzwoite pieniądze wielu ludziom- głos mężczyzny obniżył się, a jego palec poruszał się w dół jej gardła zakreślił koło wokół sutka, który był sztywny z zimna- Spiszą cię na straty nic więcej jak tylko zaginiony zakład w grze karcianej.

Izzy odmówiła sprawienia mu przyjemności jakąkolwiek odpowiedzią na jego dotyk.

- Jestem mężczyzną, który przyszedł szukać tego co mu się należy- kontynuował, jego ręka przeniosła się jedynie z jej piersi pod szatę i ponownie otoczył jej półkule już bez ochrony jej ubrania- Możesz należeć do





mnie lub mogę odwieść cię do tatusia, który sprzeda cię jakimukolwiek kutasowi, który chce cię poślubić i spłaci jego dług- spojrzenie mężczyzny przemieściło się po jej ciele podczas gdy dłonie nadal masowały piersi- Ale nie sądzę- uśmiechnął się szyderczo- Na moim statku jestem bogiem, panem i władcą. Ja decyduje czy żyjesz, umierasz, jesz czy pieprzysz się- ponownie jego głos obniżył się, kiedy wziął rękę i wsuwał ją pod spód jej szaty.

- Przestań- Izzy ledwie mogła mówić, gdy starała się odsunąć od ręki swojego zdobywcy. Chociaż źle traktował ją, dziewczyna stwierdziła, że jego dotknięcie na nodze jest delikatne. Zgrubienia na jego dłoni także nie były kłopotem. Tak naprawdę, cała ta siła była dla niej dziwnie pobudzająca i fascynująca.

- I planuję chędożyć cię<sup>2</sup>, mój mały więźniu. Mam przynajmniej trzy lata do nadrobienia. Jestem twardy, ciężki i spragniony słodkiego skarbu, którego twój ojciec przegrał ze mną. Dopóki nie powiem inaczej jesteś **moja**- przysięgał, jego ręka otaczała jej nagą pierś.

- Nigdy nie będę twoja- wyrzuciła z siebie.

Jego uśmiech był chłodny, wyrachowany. – Przekonamy się o tym- wolną ręką przeciągnął kłykciami po jej policzku zanim w pełni poświęcił swoją uwagę wioślarzom.

Izzy została popchnięta i położona twarzą w dół z wciśniętym w jej plecy. Snake chciał trzymać jego małe zwierzątko bezpieczne od strzelaniny jak również od chłodu w powietrzu ale ona nie musiała o tym wiedzieć. I cholera jeśli nie dostała mu się piekielna kocica.

W najdłuższej podróży jaką Izzy przebyła została przepełniona strachem, kiedy oddalała się coraz bardziej od domu. gdy łódka uderzyła o burzę zamknęła oczy i modliła się by był to koszmarny sen, a niedługo zbudzi się ponownie w swoim łóżku.

- Czas iść, kociaku- roześmiał się kapitan.

Izzy gwałtownie podniesiono i zarzucono na ramię. Jej ramiona zdrętwiały od skrępowania, a nogi były zimne w chłodnym wieczornym powietrzu.

- Tylko tchórzliwy bękart dziwki traktuje damę w ten sposób!- oskarżyła, kiedy mężczyzna wspinał się po sznurowej drabince.

- A prawdziwa dama nie zniżyłaby się do mówienia jak dziwka- odparował.

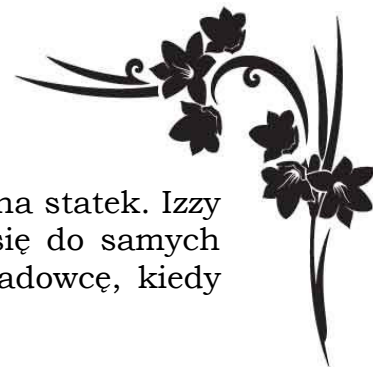
- Idź do diabła.

---

<sup>2</sup> Gdyby ktoś nie wiedział chędożyć to bzykać.







Gdy tylko jego ramiona zrównały się z burta przerzucił ją na statek. Izzy wylądowała na pokładzie na plecach, jej koszula podwinęła się do samych ud. Dziewczyna wpatrywała się wyzywająco w swojego prześladowcę, kiedy kończył wspinaczkę. Rzucił na nią okiem oddalając się.

- Panie Wills- krzyknął- Czy wszyscy mężczyźni już wracają?

- Aye kapitanie.

- Jak tylko ostatnia łódź zostanie przymocowana do statku zostawiamy wyspę za sobą. Kieruj nas do domu- słowo dom krzyczeli pozostali, którzy pozostali w tyle po wypadzie.

Izzy została szarpnięta i postawiona na nogi potem pociągnięto ją, bezsilną w kierunku drzwi na środku statku. Wewnątrz szybko rzuciła okiem na pokój jadalny z drzwiami po jednej i drugiej stronie. Gdy spróbowała zatrzymać się aby przyjrzeć się, mając nadzieję znaleźć miejsce do ukrycia się przed nim albo ucieczki, została szarpnięta do drzwi po prawej stronie.

Zatrzymali się tylko po tym by pociągnąć ją w dół wąskich schodów potem w dół ciemnego korytarza, aż sięgnęli ostatnich drzwi kabiny. Gdy tylko jej zdobywca otworzył drzwi, popchnął ją do środka, w kierunku łóżka. Niewolnica wylądowała na twarzy.

- Jestem tak zmęczona tym, że tak mną wszędzie rzucasz- ośmieliła się powiedzieć, walcząc by przekreślić się na łóżku.

- Nie obchodzi mnie czym jesteś zmęczona- kopnięciem zamknął drzwi.

- Jeśli masz być takim łajdakiem mógłbyś mi chociaż powiedzieć jak mam cię nazywać. Skurwysyn jest jednak bezosobowe- utrzymała uśmiech i wypowiedziała uroczo to szyderstwo.

Jego oczy zwężyły się, kiedy szarpnął broń zza swojego paska. – Snake.

Dziewczyna spojrzała na niego z marsową miną. – Co proszę?

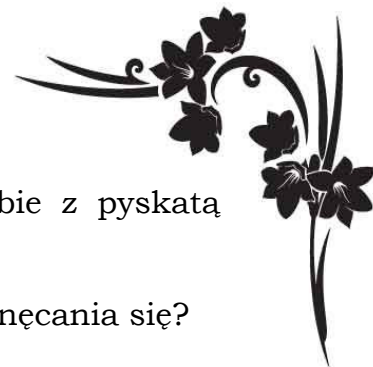
- Mów mi Snake.

Izzy roześmiała się. – Oczekujesz, że uwierzę iż jesteś tym niesławnym Snake? Pirat, który terroryzuje każdy statek na oceanie i goni dziewczęta dla własnej przyjemności- przewróciła na niego oczami- Z wysiłkiem.

Snake szedł w jej kierunku mówiąc spokojnie udowadniając, że jego kontrola była na wykończeniu. – Pyskata jesteś.

- A ty jesteś brutalem- odparła mocno próbując blokować ból pulsujący w ramionach i głowie.





- Jest tylko jedna droga, którą znam aby poradzić sobie z pyską dziewczyną.

Izzy przekrzywiła głowę na jedną stronę. – Jeszcze więcej znęcania się?

- Nie. Uciszyć ją- jego oczy stały się zimne, tak jak jego głos.

Izzy patrzyła uważnie, kiedy mężczyzna cofnął się dwa kroki i pozbywał się pasa i szarfy. W ustach jej zaschło, gdy zdjął z siebie kamizelkę, rzucił ją na krzesło. Jej serce waliło podczas, gdy on odwiązywał sznurowadło bryczesów uwalniając swoją erekcję. To był jej pierwszy widok nagiego mężczyzny, a on był wspaniałym widokiem do zapamiętania. Nie mogła zrozumieć dlaczego ten człowiek doprowadza ją do szału i sprawia, że w tym samym czasie chce dotknąć go.

- Twoje głodne spojrzenie ukazuje zainteresowanie, zwierzątku- uśmiechnął się.

Odwrócił się do niej, i pogłaskał swój sztywny trzon, najwidoczniej lubiąc jej spojrzenie. Swoją wolną ręką, Snake złapał jej ramię. Puścił swoją męskość i podciągnął do pasa jej koszulę.

Izzy podniósł wzrok na niego w przenikliwej ciszy. Jej oczy otworzyły się szerzej, kiedy otoczył ją pomiędzy nogami i przybliżył swój penis do jej twarzy. – Teraz otwórz te śliczne usteczka i ssij.

Potrząsnęła głową ale to tylko spowodowało, że zagłębił w niej dwa palce.

- Możemy zrobić to po dobroci albo trudniejszą drogą- poruszył palcami powodując iż Izzy zagryzła dolną wargę- Nie ma to dla mnie większego znaczenia, ale nim minie noc **sprawisz** mi przyjemność swoimi ustami- warknął, pozwolił jej wiedzieć, że nie może uniknąć tego czynu- Teraz otwórz swoje usta i bądź dobrą dziewczynką, Jeśli zadowolisz mnie, moje palce zadowolą ciebie.

Dokuczał jej płci, zmuszając Izzy do otwarcia ust w mimowolnym jęku. Snake wykorzystał moment i pchnął swojego fiuta głęboko w jej gardło, trzymał mocno tył jej głowy.

- Ugryź mnie, a rozbiore cię, przywiążę na pokładzie i zerżnę przy moich ludziach. Rozumiesz co do ciebie mówię?

Izzy nie ośmieliła się sprawdzić jego groźby. Zamiast tego, zrobiła to co jej rozkazał i zaczęła zadowalać go.

«♣♣♣»





Snake rozłożył jej nogi, a jedną ręką podtrzymywał jej głowę. Oczy zamknęły się, kiedy poruszył wolno biodrami. Jęknął, gdy Isabella ssła jego erekcję.

- Tak, właśnie tak.

Snake poruszał biodrami w takim samym rytmie jak palcami, pracując nad jej ustami i cipką zdeterminowany przynieść im obojgu orgazm. Jego radosne podniecenie wzrosło, gdy jej mięśnie gardła rozluźniły się, pozwalając mu zatopić się w pełni w jej usta. Przez wilgoć lejącą się na jego rękę i entuzjastyczny sposób w jaki go ssła był cholernie blisko uwolnienia swojego nasienia. Nie ośmielił się wyobrazić sobie jakie to będzie uczucie, kiedy jej kotek otoczy jego fallusa. Ale to jej gorący język na spodzie główki był jego zgubą. Jego indywidualna przyjemność przyniosła orgazm szybciej niż by tego chciał.

Z głębokim jękiem Snake doszedł szybko i mocno w jej ustach. Z jej krzykiem uwolnienia wiedział, że obydwójce odnaleźli spełnienie. Satysfakcja wezbrała w nim, kiedy część z uwięzionego przez trzy lata seksualnego głodu rozlało się w jej ustach.

Jego głowa odchyliła się do tyłu, jęknął podczas, gdy dziewczyna przełknęła ostatecznie krople, przedłużając jego orgazm w nieskończoność.

- O cholera dziecinko. Wyssij mnie do reszty- jego biodra szarpnęły ostatni raz.

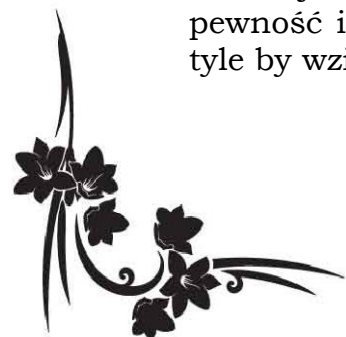
Po przejściu ostatniego wstrząsu Snake wycofał swoją męskość z ust dziewczyny i palce z jej płci. Zasznurował z powrotem bryczesy, jego oczy spoczęły na jej wygiętych wargach. Jej usta były mokre i spuchnięte, odmówiła patrzenia na niego.

- Nie ma więcej pyskowania?- zapytał. Położył swoje ręce na biodrach, przekrzywił głowę na jednego stronę i uniósł jedną brew- Jestem zawiedzony.

- Czy możesz uwolnić moje ręce? Zaczynają zadawać mi ból- gdy nic nie zrobił, błagała- Proszę- wyrzuciła z zaciśniętych zębów.

Snake wziął nóż ze stołu i postawił ją na nogi. Odwrócił ją i jednym silnym zamachem przeciął linę. Przyglądał jej się tylko przez chwilę, kiedy próbowała odzyskać czucie w ramionach zanim usunął broń z jej zasięgu. Gdy odwrócił się do niej, nie spodziewał się spotkania z nagłym uderzeniem.

Jej ręka połączyła się ze jego policzkiem z tak dużą siłą, że miał pewność iż czerwony ślad po ręce pozostanie na twarzy. Ogłuszyło go to na tyle by wziąć krok wstecz od uderzenia.





- Ty łajdaku. Jak śmiesz mi to robić- gdy zamierzyła się uderzyć jeszcze raz Snake złapał jej nadgarstek, wciągnął ją w swój uścisk, przytrzymał jej ręce przy bokach.

- Tyle temperamentu. Założę się, że jesteś prawdziwą tygrysią w łóżku.

- Idź do diabła.

Snake śmiał się z niej, kiedy próbowała wyrwać się z jego objęć. – Kocham ogniste kobiety ogrzewające moje łóżko. To sprawia, że zdobywanie staje się jeszcze słodsze- pochylił się aby ją pocałować lecz dziewczyna ugryzła go.

- Suka- Snake odepchnął ją od siebie i otarł usta. Niewielka kropla krwi poplamiała jego palec, spojrzał na nią wściekły- Ostrzegalem cię, żebyś mnie nie gryzła.

- Nie interesuje mnie co mi powiedziałeś. Nie będę stała i pozwalała, żebyś mnie szarpał- krzyczała Izzy.

- Trochę za późno grać nieśmiałą dziewczynkę, nie sądzisz?- skrzyżował ramiona na piersi- Ostatecznie miałaś tyle samo przyjemności co ja. I masz karę za ugryzienie mnie zwierzątku.

Izzy uciekła do drzwi ale została zatrzymana przez rękę owijającą się wokół jej ramienia. Załkała, kiedy przyciągnął ją z powrotem. Pirat rozerwał szatę, krzyk dziewczyny rozlegał się w kajucie. Walczyła dziko, kiedy Snake usiadł na brzegu łóżka i rozciągnął ją na swoich kolanach. W momencie, gdy wyeksponował jej tył i zadał pierwszy klaps zmusił ją do ciszy.

Snake zgadywał, że nikt nawet jej ojciec nie sprawił jej lania. Padły trzy kolejne klapsy zanim doprowadził ją do łez. Poczulby współczucie dla tej dziewczuchy, gdyby nie było to najwidoczniej z jej oburzenia, łzy były bardziej z frustracji niż jakiegokolwiek bólu, który jej zadał.

Do czasu, kiedy skończył jej pupa była soczyście czerwona i naprawdę pragnął ją ponownie. – Teraz, jesteśmy zgodni co do tego, iż nie będzie więcej gryzienia?

Jej odpowiedź była mieszaniną wymamrotanych szlochów i pociągnięć nosem. Mężczyzna posadził ją na łóżku i poczuł żal na jej żalorny widok -z jej rozdartą szatą, splątanymi włosami i ze śladami łez na twarzy. – Tak też sądziłem. Pamiętał o tym kociaku, ponieważ jeśli kiedykolwiek będziesz ze mną walczyć przełożę cię przez kolano.

Snake wyszedł z kajuty zostawiając ją z myślami o jej błędach. Z jakiegoś powodu nie mógł znieść pozostania i patrzenia na jej łzy.





## *Rozdział trzeci*



**I** jak się ma twoje nowe zwierzątko?- zapytał Wills.

Minęło zaledwie pół dnia odkąd *Serpent*<sup>3</sup> dopłynął do brzegu wyspy, a załoga uczyniła piekło na tym skrawku lądu. Dwanaście godzin odkąd kapitan statku nabył swą nagrodę i jedyne co dostał od dziewczyny to wzięcie jej ust. Do czego Snake nie chciał się przyznać na głos to, że był całkiem zaskoczony jeśli chodzi o Isabella`ę Graham. Nie potrafił sobie z nią poradzić. Jeśli chciałby ją uwieść musiałby być delikatny. Jeśli był nieprzyjemny nieumyślenie mógł ją zranić. Uczucia do niej naprawdę zmieszały go. Przez wszystkie te lata na morzu Snake nigdy nie myślał, że będzie troszczyć się o kobietę, aby pozwolić się opętać takiej ognistej dzierlatce jak Izzy.

Snake nie odpowiedział Wills`owi jedynie chrząknął „humh”. Marynarz minął Snake`a i usiadł na schodach prowadzących na pomost sternika.

- Tak dobra?- dodał Wills śmiejąc się.

- Musiałem ją związać i zakneblować zanim wyszedłem- Snake rzucił okiem na podwładnego zanim odwrócił swoje spojrzenie na otwarte morze- Nie pytaj. Dlaczego zboczyliśmy z kursu?

Wills nadal uśmiechał się. – Potrzebujemy prowiantu. Nie mamy wystarczająco jedzenia aby dotrzeć do domu-potał swój zarośnięty policzek- I ludzie muszą ulżyć trochę swojemu ciału odkąd masz zabawkę na pokładzie.

Snake skrzyżował ramiona na swojej klatce piersiowej i rzucił okiem na Wills`a.- Widzę, że masz wszystko pod kontrolą.

- Aye kapitanie- odparł Wills- Wracaj i pobaw się swoją nową zabawką. Mamy przynajmniej dwa lub trzy dni zanim sięgniemy portu.

Powolny uśmiech rozszedł się po ustach pirata. – Sądzę, że tak właśnie zrobię panie Wills, mam swój własny posiłek. A jestem wygłodniały.

Poklepał Wills`a po plecach. – Trzymaj ster Wills.

- Aye, aye kapitanie.

Snake przeszedł w dół do galery aby wziąć coś do jedzenia. Podczas wypadu zdobyli jedzenie. Spodziewał się czegoś lepszego niż żarcie, które serwował im kucharz przez ostatnie kilka tygodni. Snake już go uświadomił

---

<sup>3</sup> Statek Snake`a.







iż jeśli nie będzie gotował lepiej, następny port w którym się zatrzymają będzie miejscem jego wysiadki... jeśli załoga wcześniej nie wyrzuci go przez burzę.

Nadzieja rozbliżyła w Snake`u, gdy wchodząc do środka zobaczył kilka świeżych, chłodzących się bochenków chleba i dwa duże gary mięsa z jarzynami duszonego na pełnym ogniu. Od długiego czasu jedli jedynie ryby, które złapała załoga. W tym momencie jakiegokolwiek mięso było mile widziane.

- Pożyjesz kolejny dzień- zauważył Snake, kucharz podskoczył z zaskoczenia- wezmę miskę tego mięsa z warzywami, bochenek chleba i moje wino.

Kucharz strzelił palcami na swojego młodszego pomocnika aby wykonał polecenie. Z pełnymi rękami Snake wyszedł z kuchni i wrócił do kajuty aby zjeść i zabawić się ze swoim więźniem.

Wiedział, że gdy tylko otworzy drzwi kobieta będzie ciskać w niego ogniem. Przecież każda by tak zrobiła, gdyby została przywiązana do łóżka i pozostawiona z kneblem w ustach. Aby upewnić się iż dziewczyna nie zrobi niczego głupiego, Snake przywiązał ją do swojego łóżka. Kiedy nadal na niego krzyczała zakneblował ją.

Znalazł Izzy tak jak ją zostawił, leżącą na wznak, każda z jej kończyn przymocowana do nóg łóżka. Jej szata była rozerwana po bokach nóg ukazując rozległy kawałek ciała.

- Widzę, że w ogóle nie ostygłaś- odezwał się, zauważył, że nadal ciskała sztylety w niego swoim spojrzeniem- A ja miałem nadzieję, że spędzimy razem miłą kolację.

Izzy krzyczała na niego zza knebla. Wiła się i ciągnęła za więzy.

- Im więcej walczysz tym więcej śladów pozostawia liny- podszedł do stołu i położył na nim miskę z jedzeniem- Wolałbym aby jedyne znaki na tym pięknym ciele były stworzone przeze mnie.

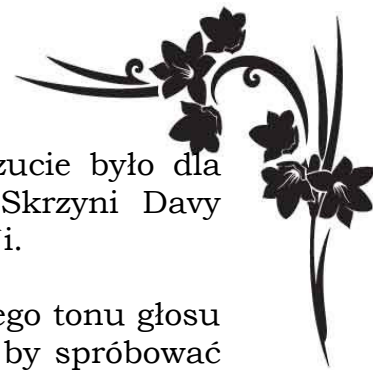
Snake nie mógł się powstrzymać od dokuczania jej przez ściąganie z siebie trochę ciuchów. Zdjął z siebie kamizelkę, usiadł na krześle by ściągnąć buty. Wstał i rozwiązał bryczesy. Z dzikiego spojrzenia dziewczyny wiedział, że zobaczyła jak czubek jego fallusa wygląda zza pasa bryczesów.<sup>4</sup>

Izzy potrząsnęła głową. Mężczyzna wczołgał się na łóżko układając się pomiędzy jej rozsuniętymi nogami. Ustawił swoją erekcję naprzeciw miękkiego zarysu jej płci.

---

<sup>4</sup> OMG. To jakie on ma rozmiary?? <szok>





Snake usunął knebel, gdy pocierał jej ciało swoim. Uczucie było dla niego niebem. Jeśli dzisiaj umrze i zostanie zabrany do Skrzyni Davy Jones<sup>5</sup> poszedłby chętnie po całej przyjemności ciała Isabella i.

- Tak dobrze czuć cię pod sobą- powiedział łagodnie. Takiego tonu głosu używał już wielokrotnie na kobietach- Nie mogę doczekać się by spróbować ciała, które na mnie czeka.

- Proszę nie zhańb mnie w ten sposób- zebrała- Nie odbieraj mi jedynej rzeczy, która jest prawdziwie moja.

- Nie ma w tym żadnego wstydu. Mam zamiar sprawić ci przyjemność- musnął ustami jej szyję podczas, gdy jego dłoń przesuwiała się po boku odsłoniętego uda i dalej w górę do ramienia- Ale najpierw chcę zjeść wieczerze.

Odsunął się od jej ciała i chwycił nóż ze stołu. Po tym jak przeciął jej więzy, Snake podniósł ją tylko po to by zmusić ją aby usiadła na stole.

- Usiądź- kiedy Isabella poruszyła się aby usiąść na krześle wydał odgłos dezaprobaty- Na stole.

Sądząc po jej postawie chciała z nim walczyć ale spełniła jego rozkaz. Snake usiadł na krześle, które dziewczyna myślała, że sama zajmie, rozsiadł się w nim, przeciągnął spojrzeniem po jej ciele. Im dłużej się w nią wpatrywał tym bardziej kurczyła się.

Po pewnym czasie Snake pochylił się do przodu i ustawił ją w pozycji w jakiej sobie życzył, nogi szeroko rozstawione, stopy zahaczone o oparcie krzesła. Ponownie zmierzył ją spojrzeniem, nie podobało mu się jak jej rozdarta szata wsunęła się między jej nogi ukrywając to co najbardziej pragnął.

- Zdejmij ją- ich spojrzenia spotkały się. Isabella przełknęła ciężko- Teraz.

Isabella zaprotestowała i chciała zdjąć stopy z krzesła ale Snake zatrzymał ją- Proszę- wyszeptała - Nie rób mi tego.

- Zdejmij to albo zedrę ją z ciebie.

W połowie oczekiwał, że będzie płakać i błagać. Zamiast tego, posłuchała go ponownie i powoli ściągnęła szatę.

Jej włosy rozsypały się wokół ciała i po jej ramionach, ukrywając jej piersi przed jego widokiem. Użyła rąk aby zakryć swą pleć. Snake pozwolił na to, na razie.

<sup>5</sup> Davy Jones locker amer.ang., 'skrzynia Davy Jonesa', dno morza pojęte jako grób zatopionych ludzi i okrętów, marynarski odpowiednik piekła szczurów lądowych.





Im bliżej pirat pochylał się nad nią tym dalej ona odchyłała się od niego. Wziął miskę z duszonym mięsem z warzywami i postawił pomiędzy jej nogami zanim sięgnął po chleb i wino.<sup>6</sup> Snake nie mógł oderwać spojrzenia od jej nóg nawet gdy rozerwał chleb na pół i podał jej część.

- Jedz- rozkazał.

Dłoń dziewczyna drżała, gdy brała chleb. Snake jako pierwszy oderwał kęs i wziął kawałek mięsa aby pokazać jej jak to jeść. Izzy nie wzięła mięsa jedynie skubała chleb.

- Potrzebujesz dużo więcej niż to, żeby spełnić moje fantazje- wziął jej chleb i oderwał kawałek. Użył go aby zgarnąć mięso i przytrzymał to przed jej ustami. – Jedz.

Nakarmił ją jeszcze paroma gryzami zanim wyciągnął korek z butelki wina i pociągnął porządny łyk. Snake zmusił Izzy do wypicia trunku trzymając szyjkę przy jej ustach. Wlewał szybciej niż ona była w stanie połykać powodując, iż wino spłynęło po jej podbródku i piersiach.

Snake wstał gwałtownie powodując, że dziewczyna podskoczyła. Pchnął ją na stół a sam stanął pomiędzy jej nogami. Powoli uniósł butelkę i przechylił ją rozlewając jeszcze więcej na jej piersi i brzuch.

- Co robisz?- wysapała.

Ignorując jej pytanie Snake zlizął ciecz z jej brzucha, drażnił jej sutek zanim wessał ciało w usta. Jeszcze więcej wino zostało na nią rozlane, które Snake także spił z niej. Podążył za zabłąkaną kroplą w dół do jej loczków między udami.

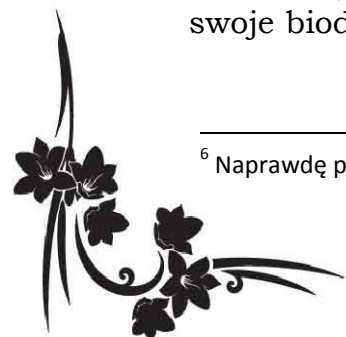
Pirat rzucił okiem w górę na Izzy zanim rozłożył wargi jej kobiecości, pozwalając winu spłynąć w dół. Po błysku w jej oczach wnioskował, że lubiła jego usta na swoim ciele. Był tam też strach, ale nie zamierzał pozwolić aby to wpłynęło na to co robił. Snake ssał jej płeć po raz pierwszy smakując jej soków. Odurzała go.

Butelka uderzyła o stół, a Snake chwycił jej uda od wewnątrz. Używając kciuków rozłożył jej fałdki i zamknął na niej swoje usta. Isabella załkała i rzucała się, gdy pil z jej łechtaczki. Snake pchnął do jej środka dwa palce podczas, gdy dokuczał małemu supełkowi ustami i językiem.

Nie miał litości w swoich palcach i ustach, pieprzył palcami jej muszelkę, jego penis pulsował. Kiedy Isabella chciała odciągnąć od niego swoje biodra kapitan nie pozwolił jej na to. Nie było mowy, że mogła od niego

---

<sup>6</sup> Naprawdę piękna scena, prawda? :/





uciec, nie teraz, gdy miał ją tam gdzie tego chciał. Im więcej spijał z niej tym bardziej wila się pod nim, czym jeszcze bardziej jej pragnął.

- Proszę przestań- wydyszała Isabella. Usiłowała odepchnąć się od ramion mężczyzny aby uderzyć go w czubek głowy, ale ciosy nie robiły na nim większego wrażenia.

Zdeterminowany by doprowadzić ją do orgazmu Snake dodał trzeci palec, rozciągał ją i przygryzł delikatnie jej lechtaczkę. Isabella krzyczała i drżała wokół niego. Jej ciało zacisnęło się na jej palcach. Jego fallus bolał z potrzeby, a kiedy Snake wstał przewrócił krzesło. Nadal pracował nad nią swoimi palcami, a drugą wolną uwolnił swoją męskość skopując bryczesy.

- Proszę nie!- błagała Isabella- Jeśli zabierzesz moje dziewictwo zabierzesz to co jest przeznaczone mojemu mężowi. Zostawisz mnie z niczym.

Słowo **mąż** uciszyło go. Nie wiedział dlaczego ale prosta myśl o innym mężczyźnie posiadającym ją nie była mu w smak. – I jaki może to być mąż.

Isabella promieniała od orgazmu ale to nadal nie zatrzymało jej przed wstaniem i odsunięciem się od niego. Ani nie zatrzymało jej to przed okryciem jej ciała przed jego spojrzeniem. – Muszę znaleźć męża zanim mój ojciec wymieni mnie mężczyźnie, któremu jest najwięcej winien- ogień, który początkowo widział wracał do jej spojrzenia- Nie pozwolę, nie mogę pozwolić sprzedać mnie za jego długi i **nie** oddam mojej niewinności ochnocho aby spłacić twój zakład. Jeśli planujesz wziąć moje ciało dla swojej przyjemności i zapłaty będziesz musiał ponownie mnie związać i zgwałcić.

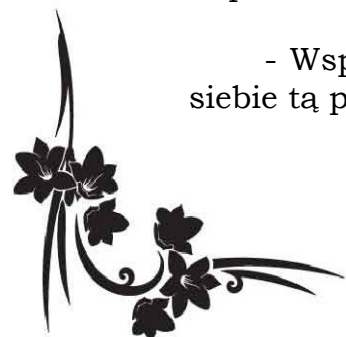
Snake zmrużył na nią oczy. – Zapewniam cię **moja pani**, że gdy wezmę cię do mojego łóżka będziesz chętna. Nie jestem gwałcicielem!- zawarczał. Rozwścieczyło go w jaki sposób go teraz zatrzymała, kiedy był tak blisko posiadania jej.

- Zgwałcisz mnie **kapitanie** Snake- wyzywała schodząc ze stołu. Wzięła swoją podartą koszulę i próbowała się jak najlepiej okryć- Jedynym łóżem do, którego wejść z ochotą będzie mojego męża, a ty nim nie jesteś.

Tik zadrżał w szczęce pirata kiedy spiorunował ją wzrokiem. Pomyślał o tym co musiał przejść aby ją znaleźć, i teraz, aby tylko jej skosztować...

Ona należała do niego, a myśl o innym będącym z nią była wystarczająca aby sprawić by był zabójczo wściekły. Należała do niego pieprzyć wszystkich innych. Jego gniew i uderzenie zaborczości były bardzo dotkliwe. Snake zamierzał zrobić coś o czym myślał, że nigdy nie uczyni. Tak naprawdę było to szaleństwo jeśli chciał jedynie dostać się do jej wnętrza.

- Wspaniale!- zawarczał, szukając czegokolwiek aby się okryć- nałóż na siebie tą pieprzoną koszulę.





Isabella podskoczyła i spełniła to co zostało jej nakazane, Snake w tym czasie zawiązywał ręcznik wokół bioder. Gdy tylko zostało to zrobione, pociągnął ją za sobą opuszczając kajutę.

- Panie Wills!- zawołał pirat kiedy byli w ciemnym korytarzu- Zabieraj tu swój przeklęty tyłek.

- Co robisz?- Izzy walczyła w jego uścisku- Nie masz... nie masz zamiaru wyciągnąć mnie na pokład, prawda?

- Wills!- krzyknął głośniej ignorując jej walkę i pytanie.

- Nie musisz sprowadzać tutaj całego statku- chrząknął Wills- Już idę kapitanie.

Snake zatrzymał się gwałtownie w pierwszym pokoju w który Izzy chciała się rozejrzeć. Najwyraźniej był to pokój w stylu jadani. – Pośpiesz się. Chcę już to załatwić.

- Wołałeś?- zapytał gburliwie Wills wchodząc do pokoju jadalnego.

- Zrób to i to szybko zanim zmienię zdanie- szarpnął Isabella`e aby stanęła u jego boku.

- Zrobić co?- Zapytał Wills.

- Zwiąż nas węzłem małżeńskim!- kapitan spojrzał na Izzy- Teraz!

- Co?- Wills i Isabella wykrzyczeli jednocześnie.

- Słyszałaś mnie- Snake uniemożliwił Izzy wyrwanie się trzymając ją stanowczo przy swoim boku- Wydaje się, że sądzisz iż musisz być w stanie małżeńskim aby dzielić łóżce. Daje ci jedyną szansę aby zrobić to w twój sposób bo poślubiona czy nie mam zamiar dzisiaj cię wypieprzyć- przy przenikliwie cichej Isabella`i Snake kiwnął na Wills`a. – Zrób to.

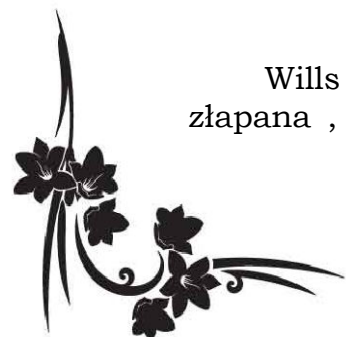
Wills marszczył brwi na kapitana i Isabella`e, był wstrząśnięty. Najwidoczniej nie wiedział co zrobić czy powiedzieć ale miał świadomość, że musi wypełnić polecenie kapitana.

- Panie Wills!- Snake warknął ostrzegawczo.

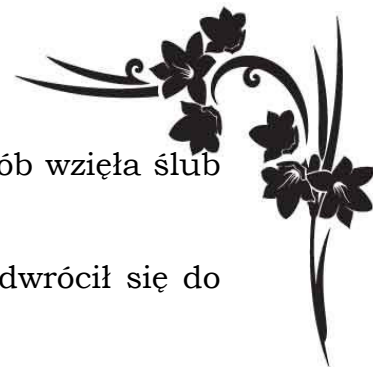
- Aye, aye kapitanie- wyjąkał Wills.

«♣♣♣»

Wills wymamrotał słowa, które Isabella ledwie słyszała i tak została złapana , nie rozumiała tego. Mąż i żona, jakimkolwiek sposobem, była to







rzeczywistość, jej serce przestało bić przez chwilę. W taki sposób wzięła ślub na pirackim statku z jego kapitanem.

- Niech Bóg błogosławi i dobrej nocy- powiedział Wills, odwrócił się do nich plecami i odszedł.

- Co się stało?- zapytała Izzy ogłuszona przez nagłe wydarzenia.

Snake odwrócił ją w swoich ramionach i pocałował. Wepchnął swój język w jej usta, a wolną ręką chwycił jej pośladek pocierając nią o swoją erekcję.

- Teraz nie masz już więcej usprawiedliwień- jego chrapliwy głos wysłał drżenie przez nią, gdy przemówił tuż przy jej ustach. – Należysz do mnie. Na zawsze- wziął ją w ramiona, zawijając jej nogi wokół swoich bioder- Twoje słodkie ciało wzywa mnie- mężczyzna masował jej tyłek podczas wędrówki do kajuty.

- Poczekaj!- wyszeptała, nowe uczucia przytłaczały ją- Naprawdę jesteście legalnie sobie poślubieni?

- Zaufaj mi, skoro tak mówię- poinformował ją zachrypniętym głosem – On ma siłę na tym statku aby związać mnie węzłem małżeńskim. Wzięliśmy ślub tak jak chciałaś. Spełniłem twoje życzenie teraz ty spełnisz moje.

Ogłuszona, gdy wracali do kajuty Izzy nie mogła pojąć co on jej mówi. Zameżna! Została zaślubiona mężczyźnie, który ją porwał, związał i zrobił jej takie rzeczy o, których nawet nie marzyła, że są możliwe. Teraz zabierał ją do swojej kabiny aby zrobić co jedynie Pan wie, a z nienaruszalnością instytucji małżeństwa... teraz w jakiś sposób czuła się bezpiecznie.

Izzy nie spodziewała się, że kapitan posunie się do tak ostatecznej rzeczy, aby mieć ją chętną w łóżku. Snake kopnięciem otworzył drzwi, kopnięciem je zamknął, wszystko podczas, gdy nadal ją trzymał. Rzucił ją na łóżko zanim odrzucił ręcznik, który ledwie zakrywał jego dolną połowę. Izzy nie mogła uwierzyć słowom Snake'a, jej mąż, wziął ślub w niczym więcej niż takim kawałku materiału, a ona w rozdartej koszuli i szlafroku. Po prostu nic nie zostało przygotowane i proszę nagle są tutaj. Po ślubie.

Wspomniany ręcznik zniknął teraz z jej męża, a strach zaczął ogarniać Izzy, kiedy rzuciła jej się w oczy jego męskość.

Pomimo, że widziała go już wcześniej, bo miała go w ustach uderzyła w nią świadomość jaki był ogromny. Izzy wiedziała, że nie było mowy, żeby zmieścił się wewnątrz jej ciała bez rozerwania jej.

- Przygotuj się na swojego męża, żono- mężczyzna jedną z dłoni pogładził swoje grube ciało spoglądając w dół na nią rozpalonym spojrzeniem-





Zdejmij szlafrok. Oddasz mi się cała. Będę cię chędożył dopóki nie zniknie jakiegokolwiek zaprzeczenie, że jesteś moja.

Izzy nie mogła nic powiedzieć, kiedy ściągała szlafrok i rzucała go na podłogę, jej spojrzenie przyklejone było do widoku męża głaskającego siebie. Była zszokowana i dziwnie podekscytowana ideą bycia z nim. Ledwie zdolna by oddychać odpełzła w róg ściany aż jej plecy uderzyły o ścianę. Kiedy kapitan podszedł do łóżka zaczęła drżeć. Nerwy panny młodej przed byciem wziętą przez nowego męża rozgorzały w niej. Emocje wypisane na twarzy Snake'a powiedziały jej, że zamierza udowodnić swoje przyrzeczenie, więc do zmierzchu nie wątpiła, że będzie należeć do niego.

- Czas abyś to porzuciła.

Snake wziął przód jej szaty, zdarł ją z jej ciała. Krzyknęła przykrywając dłońmi swoje piersi i podciągając nogi do góry tworząc tyle ochrony ile tylko mogła. Intensywny głód i determinacja rozbłysły w jego oczach potęgując strach dziewczyny. Brutalne traktowanie nie zmniejszyło jej obawy. Słyszała, że za pierwszym razem mąż powinien być delikatny. Snake w ogóle taki nie był. On złapał spód jej kolana i ułożył ją tak, że leżała na plecach. Izzy przełknęła gulę w gardle, kiedy rozłożył jej nogi i patrzył na jej ciało. Jej serce biło w rozpaczliwym rytmie, gdy ustawił się nad nią.

Nagle Izzy poczuła się upojona fallusem męża ustawionym i gotowym aby ją posiąść. Wzdrygnęła się, kiedy uniósł jej prawą nogę i pocałował łydkę. Czulość była czymś co już doświadczyła z nim. Jej noga została opuszczony, przyciągnął ją całą bliżej siebie.

- Będzie to noc, której nigdy nie zapomnisz- ślubował przeciągając palcem po jej kolanie w dół do jej kostki. Jego oczy zmieniły się, złagodniały, nie były już wypełnione wściekłością- Nauczę cię czym jest prawdziwa przyjemność. Obiecuję ci to.

- Czy... czy mógłbyś wyświadczyć mi przysługę?

Mieszanina ciekawości i arogancji uwidoczniła się w jego rysach. – I co to będzie?

- Czy... um... możesz- nienawidziła tego jak się jąkała- Powiesz mi jakie jest twoje prawdziwe imię? Jesteśmy małżeństwem , w końcu...

Uśmiechnął się, gdy powoli opuszczał na nią swoje ciało. – Dantel. A zanim noc minie spodziewam się, że będziesz je krzyczeć.





## *Rozdział czwarty*



Dantel wisiał nad Isabelle pomiędzy jej rozłożonymi nogami pozwalając spocząć swojej męskości na jej wżgórku wenery. Spoglądał w dół na piękną nagrodę, a nagły przyływ surowej żądzy przebiegł przez niego. Nie. Nie była jedynie nagrodą. Teraz jest jego żoną! Jedynie myśl, że żaden mężczyzna nie dotknie jej ciała, nie pocałuje nie będzie z nią spał sprawiała mu najśłodszą radość i szalejące poczucie aroganckiej zaborczości. Nic co widział w życiu nie wyglądało tak kusząco i pysznie jak naga Isabella na jego łóżku. Jego głód dosięgał szczytu możliwości, na myśl o zanurzeniu się w jej ciasnym gorącu, pompować w nią aż wykrzyknie jego imię.

Jej płeć była przycięta, pulchna i była zroszona wilgocią, której gorąco pragnął ponownie spróbować. Dantel przeniósł się w dół, dmuchnął delikatnie na fałdki jej kobiecości. Była słodkim nektarem i był teraz od niej śmiertelnie uzależniony.

Jednym długim przeciągnięciem języka Dantel skosztował jej ciała. Przyjemność wydobyła jęk z jego ust, kiedy zlizął jej pierwszą kroplę. Dziewczyna była mokra i wydawała gardłowe dźwięki, które doprowadzały do niebezpiecznej krawędzi jego kontroli.

Dantel usiadł i zarzucił jej nogi na swoje ramiona, dłońmi otaczając jej pośladki. Rozszerzył jej wejście nasycając się jej dziewiczą kobiecością. Stał się twardszy myśląc o wtargnięciu w nią.

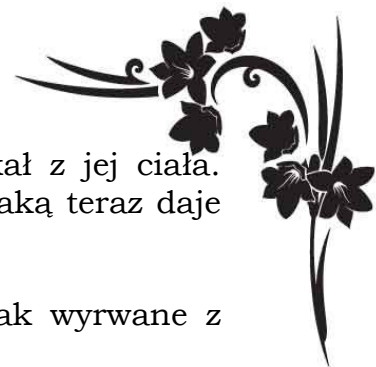
Coś w tej kobiecie wzbudzało w nim emocje, których nigdy nie spodziewałby się po sobie. Sprawiała, że teraz pewne rzeczy widział w całkiem innym świetle.

- Cholera mógłbym teraz umrzeć jako szczęśliwy człowiek jedynie po skosztowaniu twej słodkości - w jego głosie nawet dla niego słyszalna była konsternacja.



Izzy nie była przygotowana na nowe emocje wypełniające ją. Nigdy nie czuła się tak wyeksponowana, tak podatna jak w momencie, kiedy głowa Snake była schowana pomiędzy jej udami. Nie była też przygotowana na Snake`a ujawniającego swoją czułą stronę. Gdy pierwszy zamach języka dotknął jej, szarpnęła się i musiała powstrzymać się od krzyku. Jej instynkty zmuszały ją by uciekała od niego. To było za bardzo nowe, za dużo do przyjęcia w tak krótkim czasie. Teraz jej dusza mówiła aby została, szeptała, że wszystko co on robi jest dobre. W końcu byli teraz małżeństwem.





Z kolejnym długim liźnięciem jego języka, oddech uciekał z jej ciała. Wiedziała, że nic co znała nie dawało jej takiej przyjemności jaką teraz daje jej ten mężczyzna. Nawet jego palce nie były tak cudowne.

Jej jęk został nagrodzony warczeniem, które brzmiało jak wyrwane z samego najgłębszego jestestwa mężczyzny.

Dantel zagłębił się językiem w jej ciele. Dźwięki jęków i sapanie wypełniły kajutę podczas, gdy jego usta pracowały na jej płci. Tym razem różniło się to od posiadania jej na stole. Tam był wypełniony silną potrzebą czynów, potrzeba, która pasowała także do niej. Czas i miejsce stały się jednością. Powody wyblakły im dłużej pracował nad nią swoimi ustami. Wszystko czego była świadoma to sensacji, których doświadczała.

Moment w którym pierwsza fala orgazmu uderzyła w Izzy została objawiona przez zdyszany okrzyk. Jej palce zatopiły się w jego długich włosach, gdy jej biodra brykały pod jego ustami. Orgazm nasilił się pod nieprzerwanymi pieszczotami Snake`a. Dantel zmusił ją do odczuwania jeszcze większej przyjemności poprzez mocniejsze ssanie jej lechtaczki.

Podczas, gdy ona wracała ze szczytu swego orgazmu jego usta pozostały zamknięte na jej perełce, pchnął w jej wejście dwa palce. Nic nie mogło jej na to przygotować i chciała tego jeszcze więcej. Dużo więcej.

- Zakładam, że polubiłaś to? - zapytał Dantel unosząc swoją głowę. Arogancka męska i satysfakcja ukazywała się bezsprzecznie w jego postawie.

Wycalował drózkę po jej brzuchu do piersi i twardych sutków. Jego palce pozostały w niej poruszając się w krótkich pchnięciach wysyłając iskry przyjemności przez nią. Jej ciało ponownie ożyło i pragnęło go.

- Nie ... przestawaj - błagała, zamknęła oczy poruszając biodrami w rytmicznych ruchach.

- Nie musisz się przejmować tym, że się zatrzymam. Przysiągłem robić to całą noc - Izzy otworzyła oczy na tyle by zobaczyć liźnięcie języka o jej brodawkę, uśmiechał się obserwując jej twarz.

Izzy zamknęła oczy, gdy kolejna fala żądy przedarła się przez nią. Wygięła swoje plecy i otworzyła usta w jęku, przeżywała fale ekstazy, pragnęła aby nigdy się to nie skończyło.

- Właśnie tak dziecinko - wyszeptał jej do ucha, jego oddech łaskotał jedną ze stron kobiecej szyi - Zmocz moją rękę. Pozwól przygotować swoją kobiecość na mojego koguta.

«♣♣♣»





Izzy zajęczała na znak protestu gdy Dantel odsunął swoją rękę. Dał jej długi pocałunek ustawiając swoją męskość przy wejściu do jej ciała. Potarł główką wzdłuż jej mokrej szparki. Była mokra i wystarczająco gorąca aby postawić ich w płomieniach. Nie mógł już dłużej czekać by poczuć jej ciasne, niedoświadczone mięśnie otaczające go.

- Poczujesz się tak kurewsko dobrze - powiedział pirat przy jej ustach - Otocz mnie nogami - rozkazał - Pokaż mi, że jesteś na mnie gotowa.

Otoczyła go nie tylko nogami, jej ramiona okręciły się wokół jego ramion. Pociągnęła go bliżej siebie i Dantel jęknął na uczucie twardych sutków ocierających się o jego klatkę piersiową. Ciało przy ciele, bijące serce przy bijącym sercu.

W normalnej sytuacji Dantel poświęcił by jej więcej czasu aby się nią rozkoszować, szczególnie wiedząc, iż jest dziewicą. Lecz teraz po długim czasie wyczekiwania, aby położyć swoje ręce na niej oraz mając ją w końcu pod sobą, gdzie było jej miejsce, wszystkie te podstawowe powody natychmiast uleciały z jego głowy. Ta potrzeba lekceważyła wszystkie dobre intencje.

Snake przyszpilił jej nadgarstki wbijając się w nią jednym ciosem. Jej dziewictwo było już wspomnieniem pozwalając mu całemu zatopić się w niej. Jej krzyk, gdy zasłona jej ciała rozerwała się pod naporem jego pchnięcia rozbrzmiał echem w kajucie. Dantel skrzywił się ale nie mógł się już powstrzymać tak jak nie można powstrzymać wzburzonego morza. Nie z jej ciałem otaczającym jego twardość ciasną jak idealna rękawiczka.

Dantel poruszał biodrami w niezachwianym rytmie. Zmusił ją aby przyjęła wszystko i ani razu nie zwolnił czy choćby zatrzymał się aby dać jej czas na przystosowanie się na inwazję i jego rozmiar.

Zamknął oczy i pchnął w nią, pracując nad pohamowaniem swego uwolnienia, aby przedłużyć przyjemność.

Dopiero, gdy jej nogi zacisnęły się na jego biodrach, otworzył oczy. Jej widok był dla niego zgubą.

- O cholera! - jego ryk zmieszał się z jękami kobiety.

Przesunął się chwytając jej nadgarstki jedną ręką trzymając je nad jej głową. Używając wolnej ręki otoczył jedną z jej piersi i podszczypywał sztywny szczyt. Jej kwilenie tylko podsyciło jego głód. Wjechał w nią mocniej.

- O Boże!- w połowie wykrzyknęła w połowie wyszlochała.

Dantel przeniósł rękę dalej w dół zarzucając jej jedną nogę na swoje ramię. Był już bliski orgazmu. Czekał jedynie na jeden skurcz od niej, który dokończył by wszystkiego.







- Dziecinko, twój tyłek będzie następny - obiecał głosem ociekającym żądzą - Miałem już twoją cipkę. Zamierzam wziąć jeszcze twój tyłeczek.

Izzy otworzyła oczy w momencie, kiedy Dantel pchnął palec głęboko w jej drugie wejście. Jej jęk połączył się z nagłym orgazmem rozbijając ostatnią jego kontrolę. Mocno wcisnął się w nią chowając się jak najgłębiej tylko mógł rozlewając w niej swoje nasienie. Poruszył palcem w jej ciasnym tylnym otworze czując to na spodniej stronie swojego penisa przez cienką błonę rozdzielającą jej wejścia.

- Izzy! – wyjęczał - O kurwa tak! Tak jest Izzy. Właśnie tak.

Dantel zatrząsał się od siły swojego wyzwolenia, opadł na swoją kochankę. Jego oddech był ciągiem urywanych haustów, po chwili uwolnił jej nadgarstki. Zaskakująco jego członek nadal pozostawał w stanie erekcji. Jego ochota na nią wciąż szalała niesyty pomimo orgazmu. Nawet nie zbliżył się do pozostawienia jej w spokoju.

Snake uniósł się na rękach i rozejrzał się dokoła, jego spojrzenie opadło na stół i krzesło. Szybko wysunął się z jej ciała i wyskoczył z łóżka. Chwytną dziewczynę za ramiona postawił ją na nogach.

- Co ty robisz? - jej konsternacja i zaspokojona postawa były zachwycające.

Dantel nie odpowiedział. Odwrócił ją i pochylił nad stołem. Podniósł i oparł jej nogę na krześle wciąż nie odzywając się. Nie używał słów był powyżej tego. Działanie było tym co zostało mu do zrobienia. Z głębokim wdechem i chrząknięciem wsunął swoją męskość z powrotem w nią tym razem od tyłu.

Syknął na jej ciasność i przygryzł dolną wargę na uczucie mięśni rozciągających się dla niego. W dzikiej potrzebie Dantel napał na jej kobiecość. Nigdy w życiu nie miał takiej surowej potrzeby aby oznaczyć kobietę jak doświadczał to w tym momencie. **Żona. Moja.** Te słowa rozbrzmiewały w jego umyśle, gdy pieprzył Izzy. Na uderzenie jej orgazmu i krzyku mu towarzyszącemu Dantel ujeżdżał ją mocniej.

Mężczyzna jęknął, jego wyzwolenie przedarło się przez niego z siłą armaty. Dantel wysunął się z niej i odwrócił. Podsadził ją usadawiając ją na krawędzi stołu. Po raz kolejny ułożył jej nogi na krześle tak szeroko rozstawione jak tylko mogły być. Przeciagnał palcem w dół jej klatki piersiowej, pomiędzy jej piersiami i dalej do jej ociekającej cipki. Czekał aby złapać oddech dokuczał jej lechtaczce.

- Miałem zamiar tak cię chędożyć - powiedział, chwytając swojego fallusa przecierał w dół i w górę po jej szparce - Ale zamiast tego sędzę, że chcę abyś to ty mnie pieprzyła.





- Ja... ja nie wiem jak - wyszeptała Isabelle`a.

Dantel nagle pchnął mocno swoim penisem powodując u Izzy głośny jęk. – Oczywiście, że wiesz - zakręcił biodrami - Położę się na łóżku potem wejdiesz na mnie i włożysz mojego fiuta w swoją cipkę - pchnął nagle - Wtedy będziesz podskakiwać aż do czasu, gdy wypełnię cię moim nasieniem - tak szybko jak w nią wszedł, wycofał się z niej i podszedł do łóżka. Usadował się w jego centralnej części z rozłożonymi nogami - Podejdz tutaj i pieprz mnie.

Izzy niepewnie wspięła się na łóżko i przebyła drogę do jego nóg. Dantel nie pomógł jej w żaden sposób lecz czekał aż ustawi się nad jego biodrami.

Miał świadomość, że ta pozycja była trochę za wiele jak na nią i naprawdę powinien zachować to na inną noc ale nie mógł. Pragnął jej piersi na swej twarzy, potrzebując poczuć głębie którą mogą osiągnąć dzięki tej pozycji.

- Teraz chwycić mojego koguta i ustaw go przy swojej muszelce - poinstruował ją jedynie lecz nie pomagając w wykonaniu - Potem opuść się w dół.

Izzy wypełniła jego rozkaz, ale jak dla niego poruszała się zbyt wolno. Warknął i chwycił jej biodra aby ściągnąć ją na siebie. Krzyczała i próbowała zejść z niego ale trzymał ją w miejscu.

- Nie jestem na to gotowa - wyszeptała.

- Jesteś gotowa na wszystko co ci daje - był bezwzględny ale nie troszczył się o to. Potrzebował jej w każdy sposób - Teraz porusz się powoli. Za niedługo twoje ciało przyzwyczai się do tego.

Uniosła się niepewnie i o cholera jeśli jej powolny ruchy nie wystawił na szwank jego kontroli. To zmusiło go do pomocy jej, w podniesieniu szybkości ruchów, zanim mógł się uspokoić i złapać trochę kontroli. Teraz balansowała na nim dając Dantel`owi dodatkową przyjemność napierając w dół.

Jego ramiona otoczyły jej ciało, a usta zamknęły się na jej piersi. Wciągnął ją w swoje usta jak tylko mógł najwięcej smakując na języku smak jej ciała. Izzy nauczona tempa ujeżdżała go tak jak chciał.

- O kurwa! - Dantel krzyknął głośno nie troszcząc się, że cały statek usłyszeli ich.

Oparł się na ramionach brykając pod nią. Jego oczy były zamknięte i zanim mógł się powstrzymać, spuścił się w niej uwalniając swój orgazm z głośnym pomrukiem. Powody powróciły do niego zaraz po tym jak Izzy





otoczyła jego szyję ramionami i ukryła twarz w jego ramieniu. Jej łyzy cięły go żywo.

Wciąż będąc w niej Dantel otoczył ją ramionami i ułożył ich. Byli twarzami zwrócenii do siebie leżąc na bokach. Trzymał ją podczas, gdy płakała wiedząc, że popchnął ją za daleko.

Pozostał z nią w ten sposób, oboje zasnęli uśpieni kołysaniem łodzi. Dantel przypuszczał, że później może skończyć co zaczął pozwalając ciału małżonki wyleczyć się. Ponieważ kiedy wstanie dzień, miał jeszcze jeden nietknięty obszar, który potrzebował jego uwagi.





## *Reverial party*



**W**iesz, gdybym nie wiedział jak jest, to patrząc na ciebie, choćby przechodząc koło ciebie, pomyślałbym, że nie pieprzyłeś całą noc- oznajmił Wills, siedzącemu przy stole, bez koszuli z bosymi stopami opartymi na stole Dantelowi - Wciąż jesteś twardy.

Dantel uniósł jedną brew i spojrzał w dół na siebie. Nie zdawał sobie sprawy, że jego pobudzony stan jest tak widoczny.

- Czyżby po tym wszystkim jeszcze nie pozwoliła ci się dotknąć?

- Och, dotknąłem ją - odparł w końcu Snake sięgając po kawałek chleba - i od tego czasu mój fiut nie spoczął.

- Cholera! - zagwizdał Wills - Co ty tam masz?

- Olej - odpowiedział - Specjalny olej, który wziąłem z naszej ostatniej podróży.

- Co zamierzasz z nim zrobić? - kiedy Snake nie odpowiedział, Wills roześmiał się - Nie chcę wiedzieć.

- Kiedy dopłyniemy do portu?

Wills podrapał się po głowie. - Późnym popołudniem... - Dantel wstał zanim Wills skończył mówić - Zameldować kiedy trafimy do portu?

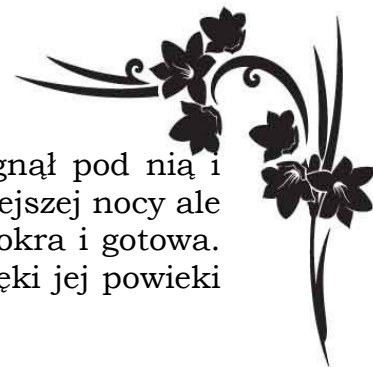
Kapitan podniósł talerz pełen jedzenia. - Nie. Nie chcę być niepokojony chyba, że wystąpiłby jakiś problem.

Zostawił stojącego Willsa i wrócił ponownie do kajuty. Kiedy wszedł do środka zastał Izzy nadal śpiącą, leżącą na brzuchu z jedną nogą i ręką zwisającą z krawędzi. Jej włosy także spadały kaskadą w dół. Prześcieradło ledwie ją okrywało dając mu oszałamiający widok na doskonałą pupę. W tym momencie wyglądała jak domowe kocię. Tak samo mocno jak chciał jej takiej potulnej jak teraz, tak samo mocno kochał jej ogień.

Snake postawił talerz na stole, rozebrał się i pośpieszył do łóżka. Pochylił się nad swoją żoną, całując i liżąc jej plecy, usadowił się na posłaniu.

- Zbudź się, kocico - wyszeptał w jej ucho.





Izzy przesunęła się, jęknęła ale nie obudziła. Dantel sięgnął pod nią i zaczął bawić się jej płcią. Poczuł, że jest opuchnięta po wcześniejszej nocy ale to nie uniemożliwiało mu sprawienie by ponownie stała się mokra i gotowa. Dziewczyna zaczęła budzić się powoli, wydając seksowne dźwięki jej powieki otworzyły się.

- Unieś się na kolana - Izzy wypełniła dokładnie polecenie, a tym razem Dantel powoli wszedł w nią od tyłu - Wciąż jesteś dla mnie ciasna - przeciągał powoli swoim penisem do środka i na zewnątrz jej ciała - Tak dobrze czuć twoją muszelkę.

Jego delikatne i wolne prychnięcia nie trwały długo. Gdy tylko Izzy całkowicie obudziła się zatopił się głęboko w jej wnętrzu. Trzymał mocno jej biodra uderzając w nią. Jej szepty przeszły w zmysłowe jęki tak samo szybko jak Dantel musiał wysilić się by pohamować orgazm co było jak powstrzymywanie wiatru.

- Zaraz dojdę Izzy. Dojdz ze mną.

Wziął jej rękę i położył pomiędzy jej nogami. Prowadząc ją Dantel pokazał jej jak ma sobie dogadzać podczas, gdy ją ujeżdżał. Niedługo sapała, jęczała nieskładnie, jej ciało bryknęło zanim zeszywniała. Dantel zabrał rękę z jej dłoni, zmoczył swój najdłuższy palec w jej muszelce i włożył go w tyłeczek Izzy. Dziewczyna załkała, a jej ciało zacisnęło się na palcu i na jego fallusie. Natychmiast doznała orgazmu, a on doszedł zaraz po niej.

Kiedy Isabella dochodziła do siebie Dantel sięgnął po olej stojący na stole. Nasmarował swojego penisa zanim ponownie ukląkł za nią. Izzy opuściła głowę na poduszkę, a Snake wziął się za robotę polewając jej ciasny pierścień i trochę wpychając do środka.

- Co ty robisz?

- Jeszcze nie skończyliśmy kocico - poruszał dwoma palcami do środka i za zewnątrz jej wejścia. Jeśli najpierw nie rozciągnie jej palcami nie zdoła jej spenetrować bez wywoływania bólu - Pozostało jeszcze jedno miejsce, które muszę oznaczyć.

- Boję się.

Na to wyznaczenie strachu Dantel cofnął swoje palce. - Zaufaj mi żono, to będzie miłe uczucie.

Pchnął trzy palce w jej przemoczoną pochwę, zwilżając je. Potem wykorzystał je aby jeszcze bardziej rozciągnąć jej odbyt. Izzy zasyczała i próbowała odsunąć się od niego ale był dla niej za szybki, przytrzymał ją w miejscu.

- Dantel nie możesz tego zrobić - ponownie próbowała się uwolnić.







Snake poruszył palcami kręcąc nimi. – No to patrz.

- Dantel, proszę - błagała wciąż walcząc - Proszę nie rób tego. Ja... zrobię co tylko zechcesz!

Mężczyzna uwolnił swoje palce i przytknął główkę penisa do jej otworu. – Już robie co chcę - pchnął delikatnie, a ona krzyknęła. Nawet jeszcze w nią nie wszedł. - Izzy przestań krzyczeć.

- Nie mogę – zaszlochała - To nie właściwe. Nie ... nie mogę tego zrobić.

Teraz dyszała zmuszając Dantel`a do zatrzymania się ale jego wojak nadal był przygotowany i gotowy do wślizgnięcia się w nią.

- Uspokój się. To będzie bolało tylko za pierwszym razem tak samo jak kiedy odebrałem ci dziewictwo. Jeśli się tylko zrelaksujesz przekonasz się, że także możesz czerpać z tego przyjemność.

Łzy zmoczyły jej twarz. – Proszę nie rób mi tego.

- Kapitanie!

Izzy podskoczyła, gdy Wills zakołatał do drzwi. Dantel puścił ją gdy się odsunęła i szybko zakrył jej ciało prześcieradłem.

- Czego chcesz Wills? - krzyknął Dantel skupiając swoje spojrzenie na Isabella`i.

- Mamy problem z jednym z załogi.

Snake przełknął swoją frustrację. Z ożywionej postawy dziewczyny oczywiste było, że myślała iż ucieknie od tego co chciał jej zrobić. Myliła się.

- Radź sobie sam Wills. Jestem zajęty.

Izzy potrząsnęła głową.

Dantel poruszył się jak Wąż<sup>7</sup>, którym był. Na kolanach podpełził do niej i zdarł prześcieradło. Siłowanie się z Izzy było śmieszne ale równocześnie irytujące. Udało mu się położyć ją na brzuchu.

- Nie możesz tego zrobić - krzyczała kopiąc nogami.

Mężczyzna roześmiał się gdy usiał na jej pupie i sięgnął po jeszcze więcej oleju. – Czyżby? - wtarł jeszcze więcej cieczy w swojego penisa i ponownie ustawił go przy wejściu do jej ciasnego oczka - I któż ma mnie powstrzymać?

---

<sup>7</sup> Snake.





- Nie zmieścisz się! – załkała - Rozerwiesz mnie.

Snake westchnął. – Niestanie się tak, jeśli tylko się odprężysz. Poza tym przysięgałaś mi posłuszeństwo Izzy - uśmiechnął się, kiedy spojrzała na niego przez ramię - Więc teraz ustaw ten śliczny tyłeczek w powietrzu tam, gdzie powinien być.

- Nie! - zaprzeczyła potrząsając głową. W jakiś sposób udało jej się wygiąć przez co Dantel poluźnił na niej uścisk. Izzy zeskoczyła z łóżka i pobiegła do przeciwległego kąta kajuty ze stołem pomiędzy nimi.

- Trzymaj się ode mnie z daleka.

- Tak czy inaczej kocico, będę cię mieć.

Jej oczy rozszerzyły się, a jej broda uniosła się butnie. – Nie.

Dantel rzucił się na nią, złapał ją w pasie, kiedy próbowała uciec w kierunku drzwi. Krzyczała, gdy ją uniósł, uderzyła go. Z łatwością ponownie wspiął się na łóżko.

- Izzy przestań walczyć. Nie zrobię ci krzywdy - obiecał. Po tym wszystkim co dzielili wczesniejszej nocy zasmuciło go, że mogła pomyśleć by był zdolny do skrzywdzenia jej. Udowodnił, że nie był gwałcicielem! Był jej mężem. Odwrócił ją tak, że stali do siebie twarzą w twarz - Szsz... Spróbuj tego ze mną raz. Jeśli tego nie polubisz już tego nigdy nie zrobimy - pocałował jej nos. Na jej przytaknięcie pocałował ją jeszcze raz.

Dantel położył ją na pościeli. Dołączył do niej na chwilę zanim zaczął posuwać jej muszelkę palcami. Pracował nad nią dopóki nie dyszała i poruszała się napotykalając jego ruchy. – Chcesz dojść? - zapytał delikatnie dotykając jej łechtaczki. Izzy jęknęła i przytaknęła - Więcej wpuść mnie.

Przekręcając ją, Snake wtarł i pchnął olej na jej ciasne wejście oraz nasmarował swojego penisa jeszcze raz. Z jedną ręką na tyle jej szyi, a także używając nóg aby utrzymać ją w miejscu Dantel ustawił główkę przy ciasnym pierścieniu zanim zmusił jej biodra do uniesienia się i przytrzymał je.

- Rozluźnij się – rozkazał - Im więcej walczysz tym więcej ci sprawię bólu.

- Nie rań mnie - wyszeptała.

- Zaufaj mi.

«♣♣♣»





Izzy walczyła aby nie wpuścić Dantel`a. Próbowwała się unieść, gdy starała się uspokoić swoje mięśnie. To nie działało. Jej mąż był zdeterminowany, pchnął w nią. Z uporem, który spowodował jej krzyk udało mu się włożyć cał główki w ciasny pierścień jej odbytu.

- Tak! - wyjęczał, gdy mięśnie ustąpiły pod jego siłą.

Izzy zeszywniała, kiedy Snake kontynuował wchodzenie w nią. Każdy cał jego członka był palącym bólem, który spalał ją, wydawało się, że sprawiło to iż jej lechtaczka stała się wrażliwsza.

- Wiem czego pragniesz ale musisz poczekać aż przemierzę całą drogę - wyjęczał głośno jakby odczuwał ból - Już prawie jestem.

Z krzykiem triumfu Dantel zagłębił się aż po rękojeść. Przeniósł swoją rękę pod nią do jej muszelki, pocierał jej lechtaczkę w wolny, drażniący sposób delektując się jej jękami.

- Teraz przygotuj się na przejażdżkę - wyszeptał kochanek.

Izzy nie miała czasu aby mu odpowiedzieć. Wysunął się z niej prawie cały aby wcisnąć się z powrotem. Każdy ruch, każdy cios był miksturą przyjemności z bólem. Nie miała pojęcia czy kocha czy też nienawidzi tego. Tak czy owak musiała przetrwać do końca.

Nie okazał jej żadnej łaski ujeżdżając ją bezlitośnie.

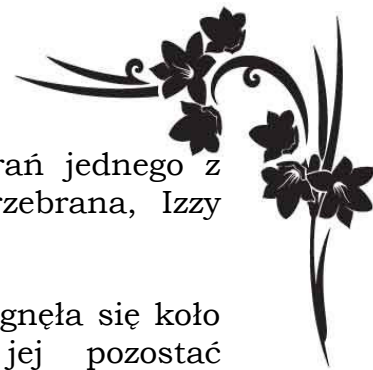
- Tak cholernie dobrze cię czuć, nie mogę się powstrzymać - załkał dochodząc w niej.

Izzy pocierała swoją lechtaczką o jego rękę otrzymując satysfakcję, której szukała zanim opadła na posłanie. Nie zdawała sobie sprawy, że usnęła dopóki nie obudziła się stwierdzając iż zaskakująco jest sama i nadal leży na brzuchu, po chwili skuliła się na ból jej ciała. Dziewczyna rozejrzała się wokoło, słyszała zamieszanie na głównym pokładzie więc przypuszczała, że dotarli do portu. Nowe uczucie wolności uderzyło w nią. Jeśli byli w porcie była szansa na jej ucieczkę.

Na drżących nogach podniosła się z łóżka i wyjrzała przez niewielkie okno. Faktycznie statek dotarł do portu. Izzy przygryzła wargę, gdy zobaczyła ludzi krążących wokoło. Kobiety uśmiechały się, dzieci śmiały, a ona była na statku. Jedyne co musiała zrobić to wysiąść i wykraść z powrotem swoje życie.

Przez dług ojca wobec Kapitana Dantel`a była zrujnowaną kobietą, a im dłużej tu pozostawała tym gorsza stawała się jej reputacja. Ponadto co też dobrego mogło przyjść z bycia żoną pirata?





Izzy przeszukała dwie skrzynie zanim nie znalazła ubrań jednego z chłopców pokładowych. Na szczęście pasowały na nią. Przebrana, Izzy opuściła kajutę i podążyła drogą na górny pokład.

Szczeniście załoga była zajeta i nie zauważyli jak prześlizgnęła się koło nich. Na pokładzie wzmożona aktywność pozwoliła jej pozostać niezauważoną. Izzy sprawdziła swoje otoczenie upewniając się, że Dantel`a nie było nigdzie aby ją zauważyć. Kiedy go dostrzegła jej serce zaczęło galopować.

Stał na dalekim krańcu statku rozmawiając z jednym z członkiem załogi. Wydawało się, że się sprzeczali. Izzy wiedziała, że jest to jej jedyna szansa na ucieczkę. Pobiegła na trap. Dantel zauważył ją.

- Isabella! - krzyczał.

Izzy spojrziała za siebie ale zmusiła się biec szybciej. Wbiegła w tłum tracąc szybkość. Do czasu, gdy Dantel stanął na porcie jej już nie było.

- Cholera – wymamrotał - Izzy! A niech cię diabli!





## *Rodzinał srośty*



*Trzy tygodnie później...*

**I**sabella moja droga wyglądasz oszalamiająco!- George Stewart jej wuj od strony matki uśmiechnął się olśniewająco do Izzy, gdy stanęła w bawialni czekając na gościa, który miał się zjawić na obiad- Po prostu oszalamiająca.

Izzy kochała prostą, bladoniebieską jedwabną suknię, z białą koronką wokół rękawów, która właśnie muskała jej ramiona. Jej włosy zostały upięte wysoko na czubku głowy z trzema wolno wiszącymi lokami. Gdy spojrzała na męża ciotki wstyd zawisł nad jej głową- wstyd tego co się stało między nią i Snake'em i tego czego nauczyła się od czasu powrotu do swojego życia.

Izzy udało się ukryć podczas, gdy Dantel przeszukiwał miasto. Potem udała się do lokalnego magistratu<sup>8</sup> i tam opowiedziała kim jest i jak została porwana. Jej ojcu zajęło tydzień aby do niej dotrzeć ale odmówiła pozostania z nim. Po odkrywaniu, że jej ojca wciąż ma zamiar wydać ją za mąż w celu spłacenia jego długów, Izzy wyciągnęła rękę do swojego wujostwo o pomocy. Z radością przyjęli ją. Teraz po trzech tygodniach z daleka od Dantel'a, Izzy przyłapała się na tym, że za nim tęskni i pragnie być z nim z powrotem. Kapitan Snake skradł jej serce i nic na to nie mogła poradzić. Nie mniej to jest miejsce do jakiego należy, w jej własnym życiu, nie jako żona pirata... prawda?

- Izzy musisz się zrelaksować- westchnął George- Nikt nie wie, że byłaś z tym mężczyzną. Twoja reputacja jest nietknięta, zapewniam cię.

- Ale jak długo- zapytała- Jeśli poślubię kogoś, mój mąż będzie wiedział, że byłam z innym mężczyzną. I jest jeszcze fakt, że już jestem mężatką.

- Przejdziemy ten most, kiedy lub jeśli czas na to nadejdzie- zapewnił ją- Twoja ciotka i ja przyrzekamy, że się tobą zaopiekujemy i dotrzymamy przysięgi. To co zrobił twój ojciec jest niewybaczalne.

Izzy uwielbiała swojego wuja. George Stewart był dobrym człowiekiem. Izzy zapamiętał go dobrze i Cioteczkę Sue z czasów, kiedy miała pozwolenie na spędzenie lata na ich wiejskiej posiadłości. Izzy kochała majątek Lockwood i zawsze marzyła by przeżyć swoje dni właśnie tam.

- Izzy...-Sue Stewart weszła do salonu ze swoim zwykłym życzliwym uśmiechem na twarzy.

---

<sup>8</sup> Budynek, w którym siedzibę mają władze miasta.







Sue była klasyczną piękną w młodości, a z wiekiem stała się śliczną panią. Nie posiadając własnych dzieci, traktowała Izzy jak córkę, której nigdy nie miała.

- Nasz gość już przybył- ogłosiła łagodząc całe zdenerwowanie młodej dziewczyny- Służący pokazali mu jego pokój i oczekuje nas w jadalni. Usiądziemy do lunchu?

Izzy miała przeczucie, że jest coś więcej o ich „gości” o czym jej nie mówią. Nawet choć nie była w stanie jeść albo też zmierzyć się z przyczyną jej porannej choroby, Izzy wiedziała, że musi usiąść przy stole, zjeść coś i prowadzić kurtuazyjną rozmowę.

Podążyła za swoją rodziną do jadalni, gdzie elegancko ubrany mężczyzna stał w odległym krańcu pokoju kontemplując obraz. Nerwowość Isabella i powróciła, kiedy go ujrzała. Było coś znajomego w jego postawie i szerokich ramionach.

- Lord Le Serpente, moja bratanica, Isabella Graham- przedstawiła Sue Stewart.

Izzy pomyślała, że zemdleje, kiedy dżentelmen odwrócił się. To był Dantel. Tutaj w domu jej wujostwa. Nie mogła oddychać i musiała wykorzystać wszystkie siły swej woli aby nie uciec, kiedy ruszył w jej stronę.

Izzy została sparaliżowana, wpatrując się w niego w strasznej mieszaninie wstrząsu, radości i strachu. Był takli jak go zapamiętała ale inny pomimo to. Jego kozia bródka znikła i nosił najwytworniejszą odzież. Jego maniera pozostała nietknięta. Jedyne błysk zdecydowania w jego bezdenne oczach dawał do zrozumienia, że jest to pirat, który porwał ją i zmienił jej życie.

- Ach, Isabella Graham- nawet jego głos był inny, gładszy i wytworniejszy. Izzy wzdrygnął się kiedy chwycił ją za rękę i podnieść ją do swych warg. Jego pocałunek opalił ją- Tak dużo o tobie słyszałem i oczywiście w końcu cię spotkałem.

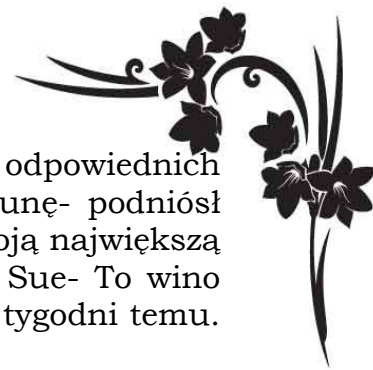
- Tak więc, nie czekajmy na lunch- Sue rozładowała napięcie.

- Możemy?- Dantel podał ramię Izzy.

Isabella nie mogła przestać drzeć. Pozwoliła Dantelowi poprowadzić się do stołu. Odsunął dla niej krzesło i patrzyła jak okrąża stół aby usiąść bezpośrednio przed nim. Gdy tylko każdy zajął swoje miejsce podano lunch.

- Proszę powiedz mi Lordzie Le Serpente- powiedział George- Co zatrzymywało cię tak długo z daleka od domu.





- Proszę mów mi Dantel- był uprzejmy i uśmiechał się w odpowiednich momentach- Pracowałem aby odbudować moją rodzinną fortunę- podniósł swoją lampkę wina i upił łyk- Żeglowanie, najwyraźniej było moją największą inwestycją- rzucił okiem na Izzy zanim skupił swą uwagę na Sue- To wino jest wspaniałe. Miałem przyjemność pić tak samo dobre, kilka tygodni temu. Z przyjemnością bym to powtórzył.

- Izzy, moja droga, dobrze się czujesz?- niepokój zabarwił głos Sue- Jesteś bardzo blada.

Izzy zobaczyła jak Dantel ukrył swój uśmieszek za serwetką ale powiedziała sobie, że nie weźmie nad nią przewagi. – Czuję się świetnie- zapewniła swą ciotkę.

George przeczyścił swoje gardło. – Żeglowanie, powiadasz? Brzmi jakbyś dużo na tym zyskał.

Dantel przytaknął. - Tak jest.

- Lordzie Le...- Sue przerwała, gdy Dantel uniósł dłoń.

- Proszę mów mi Dantel.

Sue pokiwała głową zgadzając się i kontynuowała. – Jeśli nie masz nic przeciwko chciałabym, zapytać jak taki czarujący jak pan nie ma jeszcze małżonki.

Dantel wytarł usta po tym jak przełknął kęs jedzenia. – W rzeczywistości, jestem żonaty.

- No nie! Nie przypominam sobie żadnej notatki na ten temat.

- Ponieważ było to nagłe wydarzenie- przerzucił swoje spojrzenie z Sue na Izzy- Pobraliśmy się na moim statku.

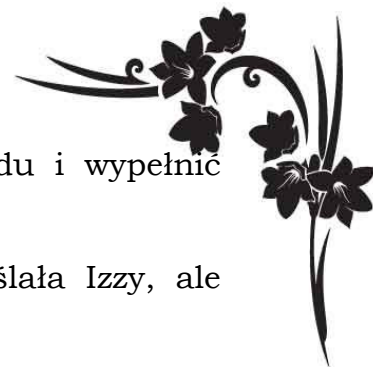
Isabella nie mogła już dłużej milczeć. – Odnoszę wrażenie, że ślub na statku nie jest obowiązujący Lordzie Le Serpente.

- Byłabyś zdziwiona jak są wiążące- odpowiedział, psotny błysk zapłonął w jego oczach- Kiedy dokonał go kapłan- dodał pod nosem.

Izzy prychnęła i zignorowała gwałtowny wdech jej ciotki. – Życie na statku naprawdę mnie nie interesuje- dodała- Ale ciągle nie widzę aby ślub na statku bez kapłana był obowiązujący.

- Kochana- Georg wyglądała na skrepowanego, kiedy przeciągał spojrzeniem od Izzy do Dantel'a- Jestem całkiem pewny, że jedynie kapitan ma autorytet prawny aby wziąć ślub na swoim statku. Wtedy, o ile dobrze





pamiętam, jedyne co powinno być zrobione to pójść do sądu i wypełnić papiery.

Nie byli legalnym małżeństwem. Tak być powinno myślała Izzy, ale dlaczego ulga ustąpiła miejsca uczuciu żalu za wtrącanie się?

- I jeśli dobrze pamiętam- dodał łagodnie Snake- jeśli małżeństwo zostało zawarte przez kapłana, nie ważne jest miejsce jego zawarcia bez względu, gdzie się ono odbyło, którym jest mój pierwszy oficer Wills, musiało do tego dojść. I również mam ze sobą te papiery- Dantel sięgnął do środka kieszeni marynarki i wyciągnął złożony kawałek papieru. Rzucił go na stół. – Może masz chęć sprawdzić kto jest moją żoną?

Izzy wystrzeliła do góry wstając, przewracając tym samym krzesło. Dantel odłożył serwetkę na swój talerz i także wstał.

- Nie- Izzy potrzaskała głową w zaprzeczeniu- Jesteś piratem!- wskazała na niego palcem oskarżycielsko- Nie jesteś dżentelmenem i nie masz żadnego interesu w tym domu albo z moją rodziną.

- Izzy uspokój się- powiedział George także wstając.

- Nie. Nie uspokoję się. Poskładałam z powrotem swoje życie i zamierzam znaleźć prawdziwego męża. Nie należę do twojego świata.

Sposób w jaki Dantel ją obserwował i zmiana w jego spojrzeniu wystarczyły aby Isabella zorientował się, iż gdy zostaną sami on zamierza ją ukarać za jej bezczelność. Kobieta nie zostawiała swojego męża- Jeśli Snake był naprawdę jej mężem- i nie poniosła za to kary.

- Już masz męża- na jego twarzy odbił się cały gniew- Czy naprawdę myślałaś, że pozwolę swojej **żonie** uciec ode mnie i **nie** podążylbym za nią?

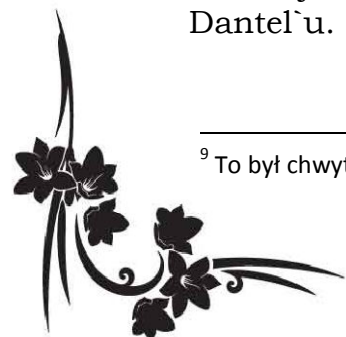
- Ślub na statku jest nielegalny- Izzy krzyczała na niego- Nie jesteś moim mężem.

- Oh, to było legalne w każdym względzie. A w przypadku, gdyś ty lub ktokolwiek inny dla których ma to znaczenie chcieliby wiedzieć jak bardzo jesteś moją żoną mogę zobaczyć mojej prześcieradła i plamę z twojej krwi.<sup>9</sup>- nagle okrzyknął stół. Izzy cofnęła się prawie potykając się o przewrócone krzesło, a od George wydobył się dźwięk poruszenia- Jesteś moją **żoną** i postawie na stole mojego ostatniego dolara, że nosisz także moje dziecko.

- Dobry Boże!- Sue zakrył usta ręką i zbladła. George szybko okrzyknął stół aby do niej podejść ale jego spojrzenie nadal spoczywało na Isabella i Dantel`u.

---

<sup>9</sup> To był chwyt poniżej pasa, proszę pana. ;P





- Izzy? – wyszeptał wujek George.

Dziewczyna ponownie cofnęła się o krok ale nie odważyła się spotkać oskarżycielskiego spojrzenia wuja. – Skąd... skąd wiesz?

- Przypatrywałem ci się przez ostatni tydzień- podszedł do niej zmuszając ją do cofnięcia się- Widziałem jak byłaś blada- kolejne kroki doprowadziły ją do ściany- A nawet przyglądałem się, gdy jednego ranka chorowałaś- Izzy potrząsnęła głową i starała się sprowadzić zainteresowanie ciotki i wuja dla wsparcia- Wszystkie oznaki pojawiły się kochana. Ty żono, nosisz dziecko.

- Wujku George, zrób coś- zawodziła Isabella, gdy Dantel zbliżył się do niej.

- A jak sądzisz dlaczego tu jestem?- Snake wyszeptał w jej ucho- Jak myślisz, czym jestem tu gościem?

Dziewczynie udało się złapać spojrzenie oczu wuja, poczucie winy, które w nich dojrzała było wstrząsające. On wiedział! Wujek George wiedział wszystko o tym mężczyźnie, nawet o ślubie na statku i nic nie zrobił aby ją ostrzec. Izzy tylko nie rozumiała dlaczego. Jak jej wuj mógł ją zdradzić/

- Przepraszam Izzy- zaoferował George- Ale ten mężczyzna jest twoim mężem.

- Łatwym albo trudnym sposobem- Dantel wyszeptał w jej ucho- Twój wybór. Ale idziesz ze mną.

- Nie, nie pójdę.

- Dantel może moglibyśmy zabrać się za to w inny sposób- w końcu wuj stanął w obronie dziewczyny.

- Jeszcze raz- Dantel chwycił jej ramię- Łatwy czy trudny sposób?- kiedy nic nie odpowiedziała uśmiechnął się ponad ramieniem do jej wujostwa- Jeśli oboje nam wybaczycie. Moja żona- rzucił okiem z powrotem na dziewczynę- i ja mamy parę rzeczy do przedyskutowania.

Izzy została szarpnięta od ściany i praktycznie wyciągnięta z jadalni w kierunku schodów. Kiedy próbowała powłóczyć nogami lub przytrzymać się czegoś Dantel jedynie zatrzymał się podniósł ją i zarzucił dziewczynę na ramię.

- Postaw mnie!- krzyknęła Isabella, kopała nogami i uderzała jego plecy zaciśniętymi pięściami.

- Czy muszę ci przypomnieć co się dzieje, gdy bijesz?- pirat zapytał spokojnie.





- A czy ja musze ci przypominać żebyś poszedł do diabła?

Dantel roześmiał się i dał Izzy solidnego klapsa w tyłek. Maszerował w dół korytarza do pokoju dla gości, otworzył drzwi, a potem kopnięciem zamknął je. Nie fatygując się zdejmowaniem dziewczyny, Snake zamknął drzwi i dopiero opuścił ją po swoim ciełe i przycisnął do drzwi.

Izzy walczyła z całych sił jakie mogła zebrać, gdy szarpnął za jej suknię i uwolnił piersi. Trzasnęła go i próbowała wydostać się z jego uścisku ale on był silniejszy.

Krzyknęła, gdy ponownie szarpnął za suknię, jęknęła, kiedy ściągnął z niej bieliznę i zagłębił w niej dwa palce. Cała walka zakończyła się, a jej uderzenia zamieniły się w zdesperowany chwyt na jego marynarce by trzymać go bliżej.

- Nie mogłam przestać o tobie myśleć- przyznała się w końcu dysząc. Dziewczyna uniosła nogę i zasyczała, gdy złapał ją za tył kolana i przycisnął swą erekcją do jej płci.

- Tęskniłaś za mną, prawda?- lizał jej odsłonięte ramię i wyciągał szpilki z jej włosów.

- Tak.

- Jak mocno za mną tęskniła żono?- dodał jeszcze jeden palec do jej pochwy i w tym samym czasie drażnił jej tyłek małym palcem- Wystarczająco aby pozwolić mi pieprzyć cię właśnie tu?

- Tak!- wyjęczała. Izzy próbowała wyszarpać część jego ubrania aby poczuć jego skórę ale była za słaba aby robić cokolwiek więcej niż tylko przyjmowanie jego ciosów.

- Udowodnij to kocico- przygryzł jej ramię, a Izzy zadrżała z przyjemności. Nigdy nie myślała, że jest kobieta z rodzaju tych, które lubią trochę bólu pomieszanego z przyjemnością- Zaprowadź mnie do swojej cipki.

Izzy odrzuciła głowę i ponownie wsunęła rękę w dół po jego klatce piersiowej. Dla lepszej orientacji złapała przód jego koszuli i rozerwała ją otrzymując w zamian chichot od swojego kochanka.

- Będiesz to naprawiać- obiecał.

Isabella pozbyła się ostatniej ze swych przeszkód i popuściła cugli swej namiętności. Całowała jego klatkę piersiową i lizała drogę do jego sutka, którego przygryzła. Dantel syknął na jej agresję. Dziewczyna przeniosła dłonie i pracowała nad jego spodniami. W jaki sposób nadal ją trzymał nie







miała pojęcia. Wszystko co wiedział to, że uwolnienie jego penisa zajmowało stanowczo za dużo czasu.

- Chcę cię posmakować- powiedziała przy jego piersi- Proszę, **mężu-**zakończyła swoją prośbę.

Dantel uwolnił ją, a Izzy opadła na kolana. Chwyciła jego trzon i ssała jego końcówkę. Snake pchnął biodrami do przodu aby przyjęła go więcej. Dziewczyna mocno ssała jego penisa, poruszała językiem po spodniej jego części i drapała go delikatnie zębami.

- Rób tak dalej, a dojdę wcześniej niż tego chcę- warknął

Isabella jęknęła przy nim i szybciej zaczęła poruszać głową otaczając jego ciężki woreczek. Jego silne dłonie zacisnęły się w jej włosach ciągnąc i szarpiając za kosmyki, aż jej skóra stała się wrażliwa i obolała ale ona się nie zatrzymała. W rzeczywistości im mocniej szarpał jej włosy tym mocniej drażniła go swoimi zębami dopóki bez ostrzeżenia nadeszło jego wyzwolenie.

Dantel dyszał pompując w dziewczynę. Izzy spijała wszystko co miał. Snake szarpał ją na nogi. Została odwrócona i pchnięta na ścianę, jej spódnica została uniesiona i zanim Isabella zdążyła zebrać siły pchnął w jej płeć.

Izzy przyjęła z zadowoleniem palące uczucie, gdy jej ciało przystosowywało się do jego wielkości. Powoli zbliżała się do swojego własnego szczytu, coraz bliżej z każdym pchnięciem jego ciała.

- Całą noc, Izzy- wycharszczał za nią jej pirat nie przestając pompować w nią- Będę cię pieprzyć całą noc. Masz trochę do odrobienia.

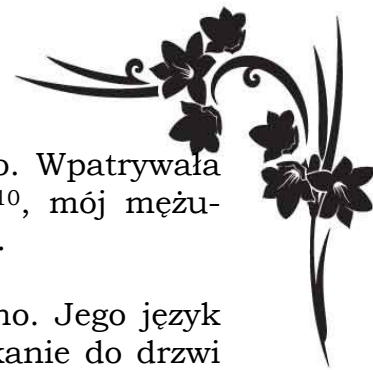
- Tak- załkała- Cokolwiek sobie życzysz.

- Chcę wszystko Izzy- jęknął nie gubiąc rytmu- Pragnę twego ciała, twego serca i duszy!

Poczuła jak doszedł w niej. Izzy była pewna, że zatrzyma się i zostawi ją tak spragnioną, ale jednak tak nie zrobił. Utrzymał pchnięcia, aż w końcu nadszedł jej orgazm. Żar napełnił ją wysyłając płomień przez jej ciało, aż stopił jej dusze. Chciał jej całej a Izzy nie była w stanie odmówić mu tego. Całej siebie, ciała i duszy.

- Pragnę też twej miłości Izzy- powiedział łagodnie- Kochaj mnie Isabella`o- dziewczyna wyswobodziła się z jego objęć i odwrócił do niego opierając się plecami o ścianę- Ponieważ ja jestem w tobie zakochany.





Izzy otoczyła jego twarz drżącymi dłońmi i pocałowała go. Wpatrywała się głęboko w jego oczy surowe z emocji. – Tak, mój Panie<sup>10</sup>, mój mężu- pocałowała go ponownie- Masz moje serce, duszę i moją miłość.

Dantel zacisnął pięści w jej włosach i pocałował ją mocno. Jego język wślizgnął się w jej usta łącząc się z jej językiem i jedynie pukanie do drzwi rozłączyło ich.

Izzy szybko poprawiła suknię na tyle ile mogła zanim otworzyła drzwi. Jej wuj George stał w korytarzu oczywiście zmartwiony jej wyglądem.

- Wszystko w porządku?- jego troska była słyszalna- Chciałbym przeprosić jeśli wtrąciłem się ...

Izzy zatrzymała go całując go w policzek. – Nie. Muszę ci podziękować Wujku. Naprawiłeś wszystko.

George rozpogodził się, rumieniąc się. – Więc zostawię was dwoje samych.

Dantel poklepał ramię George`a. – Winny ci jestem za pojednanie mnie z żoną.

- Nie musisz, przyrzeknij jedynie, że się nią zaopiekujesz. Ona wiele znaczy dla mojej żony i dla mnie. Kochamy ją jak córkę, której nigdy nie mieliśmy.

-Bez obaw- Dantel owinał ramię wokół Izzy- Ona ma moje serce więc już nigdy nie pozwolę ponownie mnie zostawić.

- To groźba czy obietnica?- drażniła się Isabella.

- To jest obietnica- jak tylko drzwi zostały zamknięte, Dantel dodał- I mam zamiar dokończyć to co tutaj zaczęliśmy.

Izzy rzuciła w jego stronę szelmowskim uśmiechem. – Jeśli najpierw mnie złapiesz.

Dantel przyciągnął ją do siebie, a cała swawolność wyparowała. – mam cię i nic i nikt nie zabierze mi ciebie. Jesteś moją diablicą dopóki śmierć nas nie rozłączy.

Izzy otoczyła rękami jego ramiona- Więc pokaż tej diablicy jak zamierzasz sobie z nią poradzić ponieważ czuję się bardzo nieprzyzwoicie w tym, momencie.

---

<sup>10</sup> Mój Panie w odniesieniu do jego tytułu Lorda nie jej Pana.



Dantel odpowiedział jej złowieszczym uśmiechem. – Z przyjemnością, żono. I planuję jeszcze więcej nocy, kiedy będziesz czuła się nieprzyzwoicie.

The

End!!!